Nr. 296. We Lwowie Piątek dnia 25. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza



## Kanclerz i jego przeciwnicy.

Lwów 24. października.

Z małemi tylko przerwami toczy się w Niemczech nstawiczna dyskusja na temat: książę Bismark i jego przeciwnicy. Uczestniczy w niej nietylko cała prasa perjodyczno-oficjalna i nieoficjalna, ale bywają do niej wmięszane także osoby, stojące daleko po za dziennikarstwem i publicystyką perjodyczną. Znamienita ilość broszur w ostatnich zwłaszcza czasach temu właśnie poświęcona była celowi i tą jedną tylko zajmowała się kwestją. Dyskusja raz rozpoczęta, z całą naturalnie prowadzi się z zajadłością. Byłoby niezawodnie rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się, co właściwie dysknsji tej jest powodem, co się przyczynia do tego, że prowadzi się ją z taką namiętnością— szczególnie po stronie obrońców księcia Bismarka. Na pytanie to nie znajdujemy w pismach niemieckich odpowiedzi. Jeżeli nam wolno wyrazić domysł, to domyślamy się, że wina leży po stronie księcia Bismarka. Postaramy się domysł ten uzasadnić.

Książę Bismark jest niezawodnie bardzo wielkim mężem stanu. Co do wpływu i znaczenia politycznego, nie dorównuje mu dzisiaj żaden inny mąż stanu i minister. Zasługi jego około Niemiec, albo właściwie powinno się powiedzieć około Prus i domu Hohenzolernów, są w istocie olbrzymie. Że Niemcy dzisiaj zjednoczone, to jego zasługa, że król pruski dziedzicznym cesarzem Niemiec, to jego dzieło. Że Niemcy dzisiaj pierwszą w Europie potęgą to jego robota, że w jego ręku zbiegają się dzisiaj wszystkie prawie nici dyplomatyczne, tego on sam dokonał. Na to wszystko potrzeba było niezawodnie pierwszorzędnego genjuszu politycznego i dyplomatycznego. Władza tego genjuszu jest też dzisiaj olbrzymia. Władza taka może oślepić, osłołomić... Aby na takiem stanowisku nie stracić równowagi umysłu, aby zawsze i wszędzie zachować zimną rozwagę — na to osobnego i specjalnego potrzeba genjuszu; aby zaś w posiadaniu takiej pełni władzy umieli zachowywać właściwe granice i z rozwagą rozróżnić co się godzi, a co nie, co wolno, a co zakazane, na to widocznie potrzeba specjalnej i właściwej konstrukcji mózgu. Twórca zjednoczonych Niemiec i ich pierwszy kanclerz zdaje się jej nie posiada. Zbyt często bowiem byliśmy już dotychczas świadkami czynów kanclerskich, które ani o równowadze umysłowej, ani o zimnej rozwadze bynajmniej nie świadczą.

Szczególnie w dwóch kierunkach miał książę Bismark dotychczas sposobność okazać, że horyzont, jaki obejmuje z wysokości własnego stanowiska, jest tak obszerny, iż go swoim przytępionym wzrokiem nie jest w stanie ogarnąć, co więcej, że najbliższe przedmioty swojego otoczenia — zdaje się skutkiem obszaru widokręgu — w złem i fałszywem widzi świetle.

Nie od dzisiaj to rzecz wiadoma, że książę kanclerz państwa niemieckiego nie cierpi około siebie na fotelach ministerjalnych ludzi, którzy jakikolwiek mają samoistny talent, lub wyszczególniają się wybitną indywidualnością. Wszyscy bez wyjątku od ministra i sekretarza stanu, do kancelisty i dyjetarjusza, muszą bezwarunkowo słuchać rozkazów kanclerskich i bezwzględnie ulegać jego woli. Własnego zdania, własnego zapatrywania nie wolno mieć nikomu. Doszło skutkiem tego tak daleko, że na niemieckich i pruskich fotelach ministerjalnych zasiadają przeważnie zera, którym wartość nadaje dopiero ustawiona przed nimi cyfra bismarkowska. Moc możnaby przytoczyć przykładów z historji ostatnich czasów, które jawnie i dobitnie dowodzą, że przeważna część dymisyj ministerjalnych i ambasadorskich, pochodziła wyłącznie ztąd, iż odnośni ministrowie i ambasadorowie, czasem własne chcieli mieć zdanie i spróbowali zapewne także objawić je w obec księcia Bismarka. Naturalnie, gdy się dzisiaj o tem mówi, obrońcy żelaznego kanclerza mają bardzo łatwe zadanie w replice. Sięgają do archiwów gabinetu, wyjmują ztamtąd plik aktów i pokazują, że ten i ten minister podał się do dymisji i otrzymał ją ze względu — na nadwątlony stan zdrowia. Któż jednak nie zna genezy takich dymisyj ze względów zdrowotnych! Szpitali doprawdyby nie starczyło, gdyby przypadkiem miały dać schronienie tym wszystkim ministrom i ambasadorom, którzy dostali dymisję ze względów zdrowotnych!

Ale nietylko w tym kierunku objawia się brak równowagi w umyśle kanclerskim. Nietylko, że dla utrzymania swojej omnipotencji nie cierpi nikogo obok siebie, ale nadto żyje książę Bismark ciągle w obawie, iż jest otoczony ze wszech stron wrogami, którzy chcieliby podkopać jego stanowisko i czyhają na jego kanclerstwo. Zdaje się prawie, że żelazny mąż stanu cierpi na obłęd prześladowczy, który go trapi na jawie i we śnie. Toż dzisiaj nic prawie innego w prasie niemieckiej, będącej na usługi księcia Bismarka, nic innego nie słychać, jeno o intrygach i spiskach, zwróconych przeciw kanclerzowi. Co chwila obwinia się kogo innego, że dąży do podkopania jego stanowiska, aby je następnie samemu zająć. Że w Niemczech bardzo wielu jest polityków niezadowolonych z księcia Bismarka — to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Jedni jako szczerzy zwolennicy życia konstytucyjnego, jako prawdziwi wyznawcy zasad parlamentarnych — widzą je w istocie zagrożone, gdy w ręku jednego człowieka złożony jest taki ogrom władzy. Drudzy, być może, z prostej zawiści spoglądają z ukosa na żelaznego kanclerza, który sam jeden takie nadzwyczajne i wyjątkowe zajmuje stanowisko. Nikomu jednak, zdaje nam się, serjo przez myśl nie przechodzi, obalić dzisiaj żelaznego kanclerza. Mimo to jednak nie sądzimy, aby dyskusja na temat powyżej wspomniany rychło ustała. Książę Bismark nadzwyczajną posiada potęgę. Osłabiła ona jego wzrok i zdaje mu się, że widzi wszędzie nieprzyjaciół i wrogów — więc musi z nimi walczyć.

## Głosy prasy o niemieckiej mowie tronowej.

W kołach politycznych berlińskich mowa tronowa zrobiła bardzo dobre wrażenie, szczególnie zaś ustęp o polityce zagranicznej. Toż samo przekonanie podzieła prasa. *National Ztg.* przypisuje podniesione w mowie dodatnie rezultaty wizyte cara. To samo pismo dopatruje się korzystnego zwrotu w polityce zewnętrznej, w fakcie przewidywania następstw na niewielki okres czasu w przyszłości. Dlatego też mowa tronowa wypowiada swe zapatrywania li na rok najbliższy. *Voss. Ztg.* zauważa, że rok wprawdzie jest bardzo nie długim terminem jednakowoż po długiem zaniepokojeniu pocieszyć się wypadnie krótką pauzą. *Freisinnige Ztg.* przyznaje, że ustępy pokojowe wywrą niewątpliwie dobre wrażenie, konstatuje jednak fakt, że w zeszłorocznej mowie przy zapewnieniach pokojowych nie było wzmianki o terminie rocznym.

*Kreuz-Ztg.* powiada, że pokojowy ton mowy tronowej pozwala patrzeć spokojnie na prace i rozprawy parlamentu. Toż pismo konstatuje, że prasa rosyjska cała protestuje przeciw pierwotnym doniesieniom, jakoby nastąpił zwrot w ocenianiu stosunków z Niemcami. *Gazeta Moskiewska* stanowczo oświadcza, że, jeżeliby w przebiegu kwestji bułgarskiej zajść miała jakakolwiek zmiana, to w takim razie mogłaby być mowa o Niemcach i o Austrji, w żadnym zaś razie o Rosji.

*Post* zaprzecza doniesieniu *Pall-Mall-Gazette* o rzekomej konferencji cara z księciem Bismarkiem, którąby miała zaniepokoić Anglję i Turcję.

Pisma austro-węgierskie poświęcają również mowie Wilhelma II. obszerne artykuły. Dworski *Fremdenblatt* rozpływa się w formalnym zachwycie nad zapewnieniami cesarza Niemiec i kończy swój artykuł następnemi słowy: „Znów jest Europa świadkiem pokojowych tendencyj potężnego, młodego monarchy, koło którego stoją mądrzy doradcy jego ojca i dziadka. Zjednoczone siły Niemiec i ich sprzymierzeńców, potęga trójprzymierza, oparta na ofiarności ludów, pozostanie najsilniejszą warownią pokoju ku zbawieniu Europy."

*Wiener Tagblatt* kończy omówienie cesarskiego orędzia w ten sposób: „Wiadome są ofiary, żądane od parlamentu, wiadome odszkodowanie za takowe. Wypada wzmocnić siłę armji i władz rządowych. Wypada rozszerzyć atrybucje organów państwowych kosztem wolności. Złotym plonem jest pokój zapewniony na rok jeden staraniem polityki pokojowej Niemiec i ich sprzymierzeńców. Pokój jaśnieje, gdyby ognik św. Elma, na ostrzach bagnetów, unosi się nad nowemi działami, połyska na masztach nowych okrętów wojennych i na sztandarach świeżo powstałych korpusów armji. Sam aljans pokojowy ukazuje się w świetle elektrycznem, a orędzie pokojowe zwiastuje się światu w imieniu Bismarka, Kalnoky'ego i Crispi'ego."

W podobnym tonie przemawia *Pester Lloyd*, który zaznacza, iż ilekroć następuje otwarcie niemieckiego parlamentu, tylekrotnie wysuwają na pierwszy plan żołnierza lub socjalistę. Około tych dwu postaci obraca się cała wewnętrzna polityka cesarstwa.

Wtóruje mu również *Budap. Tagbl.*, który nie waha się wyznać, że mowa cesarza Wilhelma wraz ze swemi refleksjami i przewidywaniami, nie przedstawia się pomyślnie, gdyż każe nam oglądać parlamentaryzm, który nim nie jest, i pokój, który tak samo jest kosztownym i smutnym, jak wojna.

## Publiczny skład krajowy dla zboża i spirytusu w Krakowie.

W październiku 1888 roku uchwalił Sejm, jak wiadomo, założyć we Lwowie i Krakowie kraj. publiczne domy składowe dla zboża i spirytusu. O lwowskim składzie podaliśmy już wczoraj bliższe szczegóły, dziś zamierzamy to samo uczynić o składzie krakowskim. W tym przedmiocie przedkłada bowiem Sejmowi Wydział krajowy, względnie szef departamentu II., członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski, bardzo obszerne i nader starannie opracowane sprawozdanie.

Kraków posiada trzy magazyny zbożowe, zakupione przez Wydział krajowy od banku dla handlu i przemysłu i następnie odpowiednio odrestaurowane. Natomiast magazyn spirytusowy ze zbiornikami żelaznymi na 5.000 hektol. zbudowany został umyślnie na ten cel i urządzony według najlepszych wzorów, a zaopatrzony w przyrządy do szybkiego przyjmowania, mierzenia i oddawania spirytusu składanego przez producentów.

Celem prowadzenia manipulacji w składzie zbożowym po godzinach urzędowych, t. j. po 6. wieczór, postanowił Wydział krajowy zaprowadzić oświetlenie lampami elektrycznemi żarowemi, w których żarzące się druciki platynowe zalutowane są w szkle tak szczelnie, iż do nich powietrze nie dochodzi. Suma wydatków poniesionych przez kraj na domy składowe wynosi 185.834 zł. Zarząd publicznego domu składowego obejmie według zawartej umowy dyrekcja wzajemnego kredytu w Krakowie.

Nowa ustawa państwowa o składach publicznych postanawia w §. 3., iż do podania o koncesję na skład publiczny należy dołączyć regulamin ułożony dla takiego składu. Regulamin taki ma się ułożyć według wzorowego regulaminu, który rząd miał wypracować. Gdy do czerwca b. r. regulaminu wzorowego nie było, członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski przy udziale rzeczoznawców sam wypracował odpowiednio do postanowienia ustawy taki regulamin, główne zasady instrukcji służbowej, oraz taryfę opłat, a następnie wniósł prośbę do ministerstwa o koncesję.

Aby skład publiczny przynieść mógł korzyści produkcji krajowej, musi być położony bezpośrednio przy kolei, lub też połączony własnym torem z koleją żelazną, zaś dla produktów złożonych w tym składzie winien być zapewniony przewóz za opłatą według niższej taryfy ustanowionej na wielkie odległości, to jest, winien taki skład mieć zapewnioną t. zw. reekspedycję. Ustawa państwowa z 28. kwietnia b. r. dąży do zapewnienia składom tej korzyści, lecz jej stanowczo nie zabezpiecza, gdyż rząd nie uczynił jeszcze zadość rezolucji uchwalonej przez izbę posłów rady państwa, aby swego wpływu użył na zarządy dróg żelaznych, iżby produktom złożonym w składach publicznych, przyznano wszystkie uwzględnienia co do reekspedycji z 12 miesięcznym terminem.

Największą trudność miał Wydział krajowy, jak to wynika ze sprawozdania z dyrekcją kolei Północnej, która zaraz od samego rozpoczęcia budowy czyniła Wydziałowi różne przeszkody. Początkowo chodziło jej o to, że magazyn spirytusowy będzie za blisko budynków kolejowych; następnie zaś co do odnowienia kontraktu zawartego dawniej z Bankiem dla handlu i przemysłu o połączenie istniejące składów z koleją, postawiła warunki wprost nie możliwe do przyjęcia.

Mianowicie kolei Północna zażądała, ażeby Wydział krajowy przyjął zobowiązanie wynagrodzenia szkód wszelkich, które wyniknąćby mogły w skutek uszkodzenia wozów, towarów lub innych przedmiotów, należących do kolei Północnej, lub jej opiece powierzonych, spowodowanego zapaleniem spirytusu znajdującego się w magazynach, przed odebraniem tychże przez zarząd kolei, a względnie po ich oddaniu zarządowi składu publicznego, bez względu na to, czy wagony te znajdować się będą na stacji kolejowej w Krakowie, czy też na torach łączących stację z magazynami składu publicznego. Nadto zobowiązaćby się miał Wydział krajowy, wynagrodzić kolei Północnej wszelką szkodę, którąby kolej ta poniosła bezpośrednio, lub pośrednio w skutek budowy i istnienia, a względnie używania składu spirytusowego.

Wydział krajowy podnosi tedy w swem sprawozdaniu, że dyrekcja kolei Północnej żąda poręki i wynagrodzenia za wszelkie szkody, któreby mogły wyniknąć w budynkach lub własności kolei, natomiast sama nie poręcza wynagrodzenia za szkody, które daleko łatwiej zrządzone być mogą w składach krajowych i sąsiednich budynkach z powodu obok położonych magazynów kolei północnej, zbudowanych z drzewa, a w których zarząd kolei składa nietylko spirytus ale także w wielkich ilościach naftę, zapałki i inne zapalne materjały. Gdy dyrekcja kolei Północnej nie chciała od postawionych przez siebie warunków odstąpić, wystosował Wydział krajowy podanie do ministerstwa handlu, w którem po obszernem przedstawieniu całej sprawy i uzasadnieniu swych żądań, w odwołaniu się do §. 42. ustawy państwowej o składach publicznych, upraszał ministerstwo handlu, aby w drodze urzędowej przeprowadziło uregulowanie wzajemnych stosunków między dyrekcją kolei Północnej a krajowym składem publicznym.

Skład publiczny w Krakowie jest już od kilku miesięcy gotowy, wewnętrzne urządzenie zupełnie wykończone, administracja przygotowana — a jednak nie mógł być dotychczas otwarty z powodu niewydania dotąd przez ministerstwo handlu koncesji, oraz z powodu, iż ministerstwo to nie uregulowało jeszcze wzajemnych stosunków między dyrekcją kolei Północnej, a krajowym publicznym składem co do użytkowania torów kolejowych łączących stację kolejową w Krakowie z publicznymi składami.

Szczupłość miejsca nie pozwalała nam podać dosłownie całego sprawozdania Wydziału krajowego w tym przedmiocie, jednakowoż musimy tu zaznaczyć, że sprawozdanie to opracowane przez członka Wydziału krajowego p. Chrzanowskiego, pod względem wyczerpującego i fachowego przedstawienia rzeczy, w rzędzie innych przedłożeń Wydziału kraj. nader korzystnie się wyróżnia.

## Korespondencje.

**Berlin** 22. października.

(Otwarcie reichstagu. — Projekt zmian w ustawie wojskowej. — Zapowiedziane wnioski „wolnomyślnych.")

Dzisiejsze zagajenie reichstagu w „białej sali," odbyło się bez wszelkich ceremonij pompatycznych, jak to miało miejsce n. p. w jesieni roku minionego. Tak samo nie widać dziś było zwykłych tłumów publiczności ciekawej przed gmachem parlamentu; loże i galerje w sali posiedzeń były niemal puste, a ławy poselskie tak nielicznie obsadzone, że faktycznie izba nie posiadała kompletu, potrzebnego do powzięcia jakiejkolwiek uchwały. Wybór prezydenta odbyć się ma jutro.

Treść mowy tronowej znana jest zapewne dobrze czytelnikom waszym z depesz. Pozostaje mi tedy zwrócić obecnie ich uwagę tylko na ustęp cesarskiego orędzia, dotyczący ustaw antisocjalistycznych, a zwrócić z tej przyczyny, że sprawa ta wraz z rządowym projektem rozległych zmian w ustawie wojskowej, pochłonie niezawodnie większą część rozpoczętej sesji parlamentu niemieckiego i poda sposobność najwybitniejszym mowcom ze wszystkich stronnictw, do stoczenia oratorskich zapasów, w czem niewątpliwie i ks. kanclerz osobiście udział weźmie.

Otóż ustęp mowy tronowej, zapowiadający rządowe przedłożenie w sprawie prolongaty istniejących, względnie nowych represaljów przeciw socjalnej demokracji, opiewał dosłownie tak: „Ustawę zabezpieczenia emerytalnego robotników, uchwaloną z współudziałem parlamentu, uważać trzeba za doniosły, a daj Boże, także za zbawienny krok do wyrównania różnic społecznych. Skutki ustawy samej uwidocznią się dopiero w przyszłości. Celem odparcia wrogich państwu żywiołów, które szczególnie pomiędzy ludnością roboczą przez bezustanną agitację budzą niezadowolenie i podburzają ją do aktów bezprawnych, potrzeba obmyślenia prawnych i trwałych środków odpornych. Doświadczenie potwierdziło, iż kompetencja udzielona władzom w ustawodawstwie powszechnem nie wystarcza, ażeby pokój wewnętrzny dostatecznie zapewnić. Z tej przyczyny zostanie panom przedłożony odnośny projekt, a poszczególne rządy związkowe nie wątpią, iż panowie kierować się będziecie usilnem staraniem, ażeby w sprawie spokojnego rozwoju rzeczy, dojść na podstawie projektu tego do porozumienia."

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pomimo zaciętej opozycji „wolnomyślnych" i w ogóle żywiołów, nie należących do kartelu parlamentarnego, odnośne projekta rządowe, co najwyżej z drobnemi ograniczeniami, zostaną w całości uchwalone. Zamach Kaiblera na następcę tronu wirtemberskiego, zdarzył się prawdziwie jakby „na obstalunek" i ks. Bismark skorzysta z niego bez kwestji, aby widma mordów anarchicznych przedstawić parlamentowi w całej ich tragicznej grozie...

Projekt zmian w ustawie wojskowej, przedłożony już reichstagowi, postanawia, że z dwóch do trzech dywizyj z odpowiednim dodatkiem artylerji, trenu i służby pionierskiej, ma być utworzony korpus armijny, w ten zaś sposób armja niemiecka na stopie pokojowej składać się będzie z 20 korpusów: 2 postawi Bawarja, po 1 Saksonja i Wirtembergja, pozostałych 16 Prusy i reszta państw związkowych. Pod względem administracyjnym państwo niemieckie podzielone zostanie na 19 okręgów korpuśnych. W motywach tłómaczy rząd, że pomnożenie siły zbrojnej, dokonane w roku 1881 i 1887 o 51.000 ludzi, 52 bataljonów i 49 bateryj, wymaga również lepszego uszeregowania sił. Ponadto jeszcze wzmocniono w roku 1887 15-ty (alzacki) korpus jedną dywizją pieszą i dwiema takiemiż brygadami, skutkiem czego powstało zbytnie nagromadzenie się wojsk w korpusach pogranicznych, szkodliwe zarówno dla sprawy wymusztrowania żołnierzy w czasie pokoju, jak dla ewentualnego prowadzenia tych formacyj zbyt wielkich w czasie wojny. Wskazanem i koniecznem jest przeto zmniejszyć objętość komend wyższych natomiast zaś powiększyć liczbę tychże. Z tej przyczyny — kończy szef jeneralnego sztabu swój elaborat — przybędą do teraźniejszych 14 pruskich korpusów dwa nowe, utworzone w Lotaryngji (16) i w Prusiech zachodnich (17).

Stronnictwo „wolnomyślnych" zapowiada dziś w swoim organie *Freis. Ztg.* następujące wnioski w parlamencie: 1. Kanclerz państwa winien zbadać przyczyny drożyzny węgla w Niemczech, mianowicie w tym kierunku, czy art. 45 konstytucji dopełniany bywa w samej rzeczy przez obecne taryfy węglowe i czy nie należałoby w interesie konsumentów, spowodować powszechnego obniżenia taryf węglowych, specjalnie o ile to importu tego materjału dotyczy. 2) Skasowanie przymusowych książeczek robotniczych dla górników. 3) i 4) Zniesienie zakazu importu nierogacizny i cła dotyczącego. 5) Ograniczenie jurysdykcji wojskowej co do dymisjonowanych oficerów. 6) Ponowienie zeszłorocznego wniosku dep. Bartha, w sprawie obowiązku odszkodowania państwowego za konfiskaty pism i broszur, ustawowo nieuzasadnione. 7) Ponowienie zeszłorocznego wniosku dep. Rickerta, o surowe przestrzeganie granic prawnych przy wykonywaniu ustaw antisocjalistycznych, ordynacji wyborczej i postanowień prawnych, co do swobodnego rozdzielania kartek do głosowania i ulotnych pism wyborczych.

Jak widzimy z tej serji wniosków, „wolnomyślni" występują do kompanji należycie i dość wszechstronnie przygotowani.

## Działo pneumatyczno-dynamitowe.

(Nowy środek zniszczenia.)

Przed dwoma prawie laty otrzymano w Europie wiadomość o próbach robionych w New-Jorku z nowym środkiem wybuchowym, albo raczej z nową armatą do rzucania dynamitowych pocisków, wynalazku pana Zalińskiego, (wówczas niektóre dzienniki nazywały go Żalińskim) Siłę wyrzucającą pocisk nabity dynamitem, stanowiło powietrze ścieśnione, a nowe to działo nazwano z tego powodu armatą pneumatyczno-dynamitową. Wynalazek ten uznawano za bardzo ważny dlatego, że prochowym nabojem nie można podobno wyrzucać dynamitowych pocisków; o melinicie zaś, roburycie i innych materjach wybuchowych, któremi nabite pociski zwyczajna artylerja podobno bezpiecznie ciskać może, mało wtenczas mówiono. Zdaje się jednak, że pneumatyczna armata Zalińskiego przedstawia jakieś wyjątkowe korzyści i wyższość, bo nie tylko przez owe dwa lata próby nie ustawały, ale, jak się zdaje, armata owa w przyszłych wojnach morskich stanie się bardzo ważnym czynnikiem. Rząd Stanów Zjednoczonych już postanowił, iż takie armaty mają być zaprowadzone na krzyżownikach i w fortach nadbrzeżnych. Rząd włoski obstalował też kilkanaście sztuk tej broni dla swych portów. W ogóle korespondenci amerykańscy do gazet angielskich piszą, że ostatnie próby, odbyte w Stanach Zjednoczonych z tą pneumatyczną armatą, zmusiły wszystkie mocarstwa morskie co najmniej do patrzenia na wynalazek kapitana Zalińskiego z wielkiem uszanowaniem. Korespondent *Standarda* pisze: „Gdyby ta armata, po wypróbowaniu jej w wojnie, okazała się tylko w połowie tak straszną, jak twierdzą jej zagorzali zwolennicy, to zapewniłaby niezmierne korzyści i wyższość mocarstwu, któreby sobie uzyskało możność jej użycia. Z drugiej strony jednak, gdyby działo to miało połowę tylko tych wad, jakie w niem odkrywają jego teoretyczni przeciwnicy, to w razie wojny stałoby się powodem nietylko zawodu, ale nawet wielkich niebezpieczeństw dla posługującej się niem strony".

Prawdopodobnie nowa ta armata nie jest ani tak doskonałym środkiem zniszczenia, jak przedstawiają jej zagorzali wielbiciele, ani tak złą bronią, jak jej wrogowie dowodzą. Z pewnością w wielu razach może oddać niezmierne usługi w obronie fortów nadbrzeżnych. W niektórych razach okazałaby się niezrównanym środkiem bojowym; w innych może się okazać bezużyteczną, albo i gorzej. Do tej pory nie była wystawioną na żadną rzeczywiście walną, to jest bojową próbę. Dziś zaś głównie zwraca uwagę jako działo do uzbrojenia okrętów. Do tej pory rząd Stanów Zjednoczonych obstalował trzy takie armaty dla twierdzy Sandy-Hook, dwie dla Bostonu, dwie dla portu Schuyler i dla New-Jorku. Obstalunki też porobiły rządy włoski i australski dla obrony fortów i brzegów.

W tej chwili jednak armaty Zalińskiego, jako gotowe do użycia, znajdują się dopiero na dynamitowym krzyżowniku amerykańskim *Vesuvius*, którego bardzo szczegółowe opisy podają dzienniki londyńskie. Opisów tych w całości podawać nie będziemy, bo są zbyt specjalne, ograniczymy się tylko do powszechnie zrozumiałych. *Vesuvius* jest okrętem zbudowanym całkowicie ze stali, formą podobny do torpedowców żeglujących na pełnem morzu, długi na 246 stóp 3 cale (angielskiej miary, na naszą miarę przeszło 125 łokci) szeroki 26 stóp 3 cale, wysoki 14 stóp w kadłubie. Niektóre części są z kutego żelaza, reszta z blach stalowych rozmaitej grubości od ¼ cala do 1½ cali, z ścianami wewnętrznemi poprzecznemi, dzielącemi go na części chroniące od zalewu całości przez wodę, w razie wypadku. Wogóle budowa ta bardzo lekka, nie ma żadnej ochrony, ani od pionowych, ani od poziomych strzałów. Zbudowany został w Filadelfji w przeciągu roku i jest na wodzie od kwietnia r. z. Maszyny stosunkowo ma bardzo silne, pozwalające w potrzebie nadanie mu szybkości prawie 23 węzłów na godzinę; szybkość to do tej pory nieznana na okrętach wojennych.

Ciężkie jego uzbrojenie składa się wyłącznie z trzech pneumatyczno-dynamitowych armat Zalińskiego. Każda z nich ma 15 cali kalibru, a 55 (pięćdziesiąt pięć) stóp długości (pomijamy ściśle techniczne opisy pomieszczenia, celowania etc.) Doniosłość strzałów powiększa się lub zmniejsza zapomocą większego lub mniejszego nacisku powietrza, wprowadzonego do lufy z tyłu pocisku, elewacji (podniesienia i zniżenia kąta nachylenia lufy) nie używa się. Armaty te mogą wyrzucać pociski, nabite 100, 200 i 600 funtami żelatyny wybuchającej. Okręt ma w magazynie 30 bomb nabijanych 600 funtami, ale na ostatnich próbach 11. października br. strzelał tylko bombami o 200 funtach. Takich bomb rzucił 15 w przeciągu 16 minut 11 sekund; rzucał je trzech czwartemi najwyższej siły wyrzutowej na odległość jednej mili angielskiej (⅕ mili naszej). Jako lekkie uzbrojenie okręt posiada dwie szybko strzelne tryfuntówki i pięć maszynowych dział.

Materją wybuchową w pneumatycznych działach jest mięszanina nitroglicerynowa, zajmująca pośrednie miejsce między t. zw. wybuchową żelatyną a dynamitem. Składa się ona z wybuchowej żelatyny, połączonej z bawełną, węglem, al o nitratami. Zawiera 80 procent czysto wybuchowych pierwiastków. Jedna bomba, nabita 200 funtami, wybuchająca na pokładzie okrętu sprawiłaby najstraszliwsze zniszczenie. W dniu 20. sierpnia 1887 roku, w porcie New-Jorku bomba daleko mniejszego kalibru, bo tylko 8-calowa, zawierająca ledwie 50 funtów, zupełnie wysadziła i zatopiła stary wojenny szoner *Silliman* przeznaczony na tę próbę. Dwie bomby na to wystarczyły, rzucono je o 1864 yardów (blisko ćwierć mili naszej). Tym razem jednak odległość na zniszczenie przeznaczonego przedmiotu była dokładnie znaną, a strzelano z fortu Lafayette, zatem z platformy stałej. W innych warunkach, zwłaszcza przy dawaniu strzałów z pokładu okrętu, więc z podstawy bardzo ruchomej, celność strzałów musi być mniejsza. Obrońcy pneumatycznej armaty temu nie przeczą, ale twierdzą, że zawsze celność tych strzałów będzie większa aniżeli dział dzisiejszych, że zwłaszcza skuteczność ich będzie straszliwa. Szczególniej groźnemi mogą być przy obronie i przy ataku portów. Według dzisiejszych sprawozdawców, gdyby w czasie bombardowania Aleksandrji przed kilku laty, flota angielska, która bombardowanie rozpoczęła o półtora kilometra od brzegu, posiadała była kilka takich dział, byłaby bardzo prędko nietylko zburzyła fortyfikacje portowe, ale i całe miasto. Gdyby zaś Egipcjanie mieli działa podobne, to w godzinę byliby całą flotę angielską zatopili.

Cokolwiek jeszcze napiszą o wynalazku pana Zalińskiego, czy za, czy przeciw, nie ulega wątpliwości, że przybywa nowy straszliwej siły czynnik, zwłaszcza w bitwach morskich.

# Sejm.

**Lwów** 24. października.

(*7. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.*)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 15.

Urlopy otrzymali pp. Capri na 5 dni i Rapaport na 8 dni.

Następnie odczytuje sekretarz Wodzicki spis petycyj. Między innemi:

Wydział kraj. z petycją gm. m. Jaworowa o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar wojskowych. — Wydz. pow. w Zaleszczykach o utworzenie urzędu podatkowego. w Tłustem. — Gm. m. Lwowa w sprawie regulacji rzeki Pełtwi. — Gm. Krzywczyce w sprawie jak wyżej. — Gm. m. Brzostka o utworzenie urzędu podatkowego w Brzostku. — Gm. m. Dobczyce o restytucję wyłącznego prawa propinacji, służącego gminie miejskiej. — Gm. Barysz o pozostawienie jej nadal w okręgu urzędu podat. w Buczaczu. — Gm. Strutyn o pożyczkę dla mieszkańców gminy dotkniętych powodzią. — Gminy pow. kolbuszowskiego o subwencję na budowę drogi celem dostarczenia ludności zarobku. — Gm. m. Budzanowa o zapomogę z powodu nieurodzaju. — Tow. gospodarskie w Lwowie o założenie przy publicznych składach krajowych we Lwowie i Krakowie, magazynu | siarkarni i prasy na chmiel. — Zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie o subwencję na wydawnictwo czasopisma „Szkoła.“ — Czytelnia akademicka we Lwowie o subwencję. — Tow. oświaty ludowej we Lwowie o subwencję. — Wydz. pow. w Grybowie o subwencję na budowę dróg dla dostarczenia zarobku ludności. — Gminy Wierzbowa, Bełzec, Chilczyce, Poczapy o pożyczkę i zapomogę dla dostarczenia ludności zarobku. — Towarz. „Przymierze braci Agudas Achim“ we Lwowie o subwencję. — Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ o subwencję. — Matylda, Żegota i Jan Grzybińscy, współwłaściciele fabryki makaronu i wyrobów z ciasta we Lwowie, o pożyczkę na rozwinięcie fabryki.

Ogółem wpłynęło dotychczas 435 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Następnie odczytuje tenże sekretarz:

P. **Abrahamowicz** i towarzysze stawiają wniosek wzywający rząd, aby w czasie najkrótszym przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt, dotyczący reformy ustawy o należytościach skarbowych, przy przeniesieniu nieruchomej własności z powodu dziedzictwa w rodzinie najbliższej, a to z poszczególnem uwzględnieniem małej własności.

Dalej p. Antoniewicz i towarzysze interpelują rząd w sprawie pomnożenia liczby gimnazjów, oraz utworzenia odpowiedniej liczby rzeczywistych nauczycieli, a to w stosunku do stanu szkół średnich i nauczycieli w innych krajach koronnych.

P. Harasymowicz i towarzysze interpelują rząd o zaliczenie szkoły ludowej w Czernicy, do szkoły z wykładowym językiem polskim, mimo, iż przeważa w tej miejscowości język ruski. Nadużycia tego miał się dopuścić inspektor Nowakowski.

Dalej p. Wejgel i towarzysze stawiają wniosi: 1. w sprawie zaprowadzenia ksiąg wodnych, 2. o założenie w Swiątnikach kursu artystycznego dla wyrobów ślusarskich, wreszcie 3. o założenie wzorowego warstatu w Sułkowicach.

Następnie odczytuje sekr. Teliszewski wniosek p. Siczyńskiego i towarzyszy w sprawie zwrotów, należących się gminom z obrachunków konkurencyjnych przy budowie dróg krajowych.

P. Teliszewski i towarzysze wnoszą, aby pasza i *fundus instructus* gospodarstw małowiejskich, były wyjęte z pod egzekucji za podatki i w sprawie wydania instrukcyj dla egzekutorów podatkowych.

Wreszcie p. Teliszewski i towarzysze stawiają wniosek, zdążający do zmiany ustaw i rozporządzeń, dotyczących wymiaru należytości prawnych i uproszczenia takowych.

P. Wejgel, zawiadamia izbę, że gmina Swiątniki stoi w płomieniach i prosi o zapomogę dla pogorzelców.

Odesłano wniosek do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na przyszłem posiedzeniu.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdanie Wydz. kraj o fundacji skarbkowskiej i w przedmiocie petycji Anieli Guzkiewiczowej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o dożywotnie roczne wsparcie, do komisji budżetowej, zaś sprawozdanie Wydz. kraj. z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, do komisji gosp. kraj. Następnie zabrał głos. p. St Jędrzejowicz dla uzasadnienia wniosku swego w sprawie reformy ustawy drogowej.

Mowca zaznacza na wstępie, że sprawa reformy ustawy drogowej była już przed dwoma laty poruszoną w Sejmie, lecz, że jej dlatego wówczas nie załatwiono, gdyż spodziewano się, iż z czasem rażące niektóre formy utrą się. Stało się jednak inaczej, a dzisiaj prawie cała ludność wiejska domaga się zmiany. Wprowadzenie tych zmian jest zdaniem mowcy obowiązkiem reprezentantów tego ludu w Sejmie. Przechodząc do szczegółowego omówienia sprawy, podnosi p. Jędrzejowicz, że 1. zarządy drogowe w gminach nie mają racji bytu, czego najlepszym dowodem, że prawie nigdzie dotąd na prawdę nie funkcjonują, 2. że przymusowa prestacja stała się dla ludności wstrętną, jest niesprawiedliwą, gdyż obciąża zarówno biednego, jak i bogatego, i że wreszcie rezultaty osiągnięte nie odpowiadają wartości ofiary ponoszonej.

Ze wszystkich systemów, rozkładających ciężary drogowe, wydaje się mowcy najodpowiedniejszym dla naszego kraju system, któryby polegał na równym rozdziale zapomocą wykupna. Cenę dnia roboczego należałoby obliczyć na $12^1/_2$ centa, a ubytek ztąd powstały uzupełnić podatkiem od dorosłego konia.

Ogólny dochód w ten sposób uzyskany wynosiłby 1,285.797 złr. fundusz, wprawdzie mniejszy od dzisiejszego o 300.000 złr., lecz tylko na oko, zważywszy, iż wartości dotychczasowej prestacji niepodobna ściśle oznaczyć.

Co do 5% mających być dostarczanemi w myśl ustawy przez obszary dworskie, mowca jest zdania, iż należałoby i tu zmianę wprowadzić, mianowicie, aby te 5% bez względu na potrzebę w ciągu roku wykazaną, wpływały do funduszów drogowych.

Wniosek zgodnie z życzeniem mowcy odesłano do komisji drogowej.

Z kolei uzasadniał p. Teliszewski wniosek, zdążający do unormowania i wykonywania §§. 27, 28 i 29 ordynacji wyborczej sejmowej zgodnie z tekstem niemieckim sejmowej ordynacji wybor. z d. 26. lutego 1861 i wprowadzenia w przekłady polskie i ruskie wyż wspomnianych paragrafów, terminów właściwych, odpowiadających tekstowi niemieckiemu.

Tekst niemiecki opiewa; „*Gemeinde-Vorstand*“. Otóż zdaniem mowcy, tekst ten przełożono mylnie na „nastojatel“ i „przełożony“, co pociąga za sobą, iż do komisyj wyborczych wprowadzony bywa tylko „naczelnik gminy“, gdy powinna funkcjonować „zwierzchność gminna“, jako taka. Mowca żąda uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd do zmienienia tej mylnej interpretacji niemieckiego tekstu ustawy. Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Następnie sprawozd. Wydziału krajowego p. **Pietruski** odczytuje sprawozdanie w przedmiocie uznania wyboru p. Skrzyńskiego z mniejszych posiadłości pow. Gorlickiego. Ważnych głosów oddano 153, p. A. Skrzyński otrzymał 93 i został wybranym.

Przeciw wyborowi wnieśli ponownie Rogowski i towarzysze protest, zarzucając, że komisja wyborcza była nielegalnie wybrana, i że wybory odbyły się pod presją rządową. Wysłana na miejsce komisja z namiestnictwa, orzekła jednak po dokładnem zbadaniu sprawy, że podniesione przeciw wyborowi p. Skrzyńskiego zarzuty są nieuzasadnione, a gdy i Wydział krajowy nie widzi powodów, któreby mogły podkopać ważność tego wyboru, więc wnosi uznanie wyboru p. Skrzyńskiego.

P. **Hausner** oświadcza, że po dokładnem przetrutynowaniu aktów wyborczych, przekonał się on i jego przyjaciele polityczni, iż zaszły tam niewątpliwie wypadki pewnej presji ze strony organów rządowych, jednak akta te nie dają dostatecznej podstawy do unieważnienia tego wyboru i dlatego za uznaniem wyboru p. Skrzyńskiego głosować będą.

Namiestnik Badeni oświadczył następnie, że jakkolwiek nie myśli stawać w obronie organów, w wypadku, w którym niczego nielegalnego się nie dopuszczono, musi jednak odeprzeć gołosłowny i ogólnikowy zarzut, uczyniony przez p. Hausnera staroście gorlickiemu, który jest dobrym urzędnikiem i należy do tych, których taktowi właśnie zawdzięcza się spokojne przeprowadzenie wyborów.

P. **Szczepanowski** przyznaje w swojem i swych przyjaciół imieniu, że wprawdzie nie ma powodów dostatecznych, któreby wpłynęły na unieważnienie wyboru, jednakowoż nieulega kwestji, iż istniała do pewnego stopnia presja rządowa. Że tak było, wystarczy fakt, iż kto tylko zna stosunki wiejskie, wie dobrze, że wyborca wiejski zawsze milczy w obec komisji rządowej, w skutek czego topnieją najczęściej zarzuty w protestach podnoszone.

W gminie Siary zaszedł wypadek z zegarkiem. Ludzie, mowcy znani, zeznali, iż przybyli do sali przed terminem wyboru, o godz. 2, a już zastali protokół spisany, że wybór dla braku wyborców został odroczony. W innych wypadkach nie trzymano się tak ściśle zegarka komisarskiego, choć z drugiej strony wiadomo, jaką on rolę przy prawyborach po wsiach odgrywa.

Ks. Wabicki zeznał, iż były 2 głosowania, tymczasem radca dworu, hr. Łoś, zamieścił w swem sprawozdaniu gołosłowne twierdzenie, „iż w aktach nie znalazł, aby dwa razy głosowano“.

Oprócz tych, mógłby mowca przytoczyć wiele więcej dowodów na stwierdzenie faktu, iż przy tym wyborze była presja rządowa. Najskuteczniejszemi narzędziami, które tę presję wykonywały, byli inspektorowie podatkowi, o których wiadomo, jak się ich boi nasz lud.

Na moralność wyborczą nie ma paragrafów, orzeka tu jedynie uczciwość obywatelska. Dokąd zaś moralność wyborcza nie doszła u nas jeszcze do właściwego poziomu, nie może być mowy o takich wyborach, jakiemi one być powinny, dlatego mowca i jego przyjaciele przyjmują *status quo* w tej sprawie, a ograniczyli się na zaznaczeniu, że faktycznie presja była.

P. **Męciński** wyraża zdanie, iż w sprawie tej nie może być mowy o presji z tej lub owej strony, lecz po prostu była to zacięta walka dwóch rywalów o krzesła poselskie. Obie strony zmobilizowały całe swe siły do walki i przekroczyły może linję demarkacyjną możności.

Następnie podnosi mowca, iż sprawę tę rozpatrywała nietylko komisja rządowa, ale i dziennikarstwo i liczne listy otwarte. Jak zaś bardzo wzięła górę namiętność walki wyborczej, świadczy fakt, iż strona upadła na dowód winy strony wygrywającej, przytacza wypadki przeciw niej samej się zwracające.

Rozgrzano się zatem walką, zapalono się zanadto — a ztąd i cała sprawa. Bez agitacji trudno zaś przeprowadzać wybory — gdyby się ściśle trzymać litery prawa, wątpi mowca, aby wielu z posłów zasiadało w Sejmie. Lud nasz nie dorósł jeszcze do tego, aby sam o sobie wyrokował. Agitacja jest konieczną, idzie tylko o to, aby nie przekraczać linji demarkacyjnej. Przekonał się wreszcie mowca z aktów wyborczych, że o korrupcji mowy nie było — była tylko walka dwóch przeciwników politycznych.

P. **Romanowicz**. Składając deklarację przez usta p. Hausnra, iż polegając na aktach będziemy głosowali za uznaniem wyboru p. Skrzyńskiego, sądziliśmy, że dyskusji w tej sprawie nie będzie Stało się jednak niestety inaczej. Zostaliśmy wciągnięci w dyskusję niepotrzebnie — bo sprawa ta zbyt już długo nurtuje nasze społeczeństwo.

Mowca nie podziela jednak zapatrywań p. Męcińskiego, bo chociaż rzeczywiście była obopólna walka wyborcza — to jednę stronę wspierał bezwarunkowo rząd, to jest siła, która winna czuwać nad wykonywaniem ustaw, a nie rzucać potęgi swego wpływu na szalę tej lub owej strony. Odpiera dalej mowca zarzut uczyniony przez p. Męcińskiego, aby artykuły dziennikarskie wpływały na czyj sąd w tej kwestji. W Sejmie, ani na mowcę, ani na nikogo z posłów nie mogą wpływać dzienniki lub listy otwarte.

Dziwi się też mowca, dla czego Wydz. kraj. wspomina w swem sprawozdaniu o takim liście otwartym, skierowanym przeciw p. Biechońskiemu, z zupełnie nieuzasadnionymi zarzutami. Następnie zbija mowca niektóre twierdzenia poprzedniego mowcy, tłómacząc, że jeżeli się sprawiedliwie w rzecz wgląduie, to przyjdzie się do przekonania, iż bądź co bądź presja rządowa była. I mowca życzy sobie, aby przy wyborach toczyły się tylko walki polityczne, bez wódki, kiełbasy i pomocy rządowej.

Sprawozdawca p. **Pietruski** polemizuje z wywodami opozycji, zarzucając jej, iż skoro uznała ważność wyboru, nie powinna była rzucać gołosłownych podejrzeń, tembardziej, że Wydział krajowy zbadał tę sprawę jak najsumienniej i zebrał wszystkie za i przeciw mówiące dowody. Mowca zbija następnie szczegółowo podniesione zarzuty i zaleca przyjęcie wniosku Wydz. kraj. co też izba uchwaliła,

Następnie odczytuje p. Czartoryski sprawozdanie komisji szkolnej o wniesionym przez rząd projekcie ustawy, o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych.

Wynik obrad, oraz treść sprawozdania komisji podaliśmy przed kilku dniami, dzisiaj ograniczamy się więc tylko na podaniu tekstu uchwalonej odnośnej ustawy najważniejszych §§., to jest:

I. W publicznych pospolitych szkołach ludowych o czterech lub więcej klasach, tudzież w szkołach wydziałowych, ustanowieni będą osobni nauczyciele religji ze stałą płacą, jeżeli liczba godzin nauki religji we wszystkich klasach, w których mają jej udzielać, wynosi razem przynajmniej ośmnaście godzin tygodniowo, a liczba uczniów ich wyznania i obrządku przenosi ośmdziesiąt. Taki nauczyciel obowiązany jest aż do dwudziestu czterech godzin nauki bez dodatkowego wynagrodzenia, do trzydziestu zaś za dodatkowem wynagrodzeniem od każdej godziny po nad liczbę dwadzieścia cztery. Exortę liczy się za dwie godziny. Nauczyciel religji mianowany będzie dla jednej szkoły, a to dla szkoły ludowej najwyższej kategorji w miejscu istniejącej; można jednak nałożyć na niego obowiązek udzielania nauki religji także w innych publicznych szkołach ludowych w tej samej miejscowości, aż do oznaczonej w ustępie pierwszym i drugim liczby godzin.

XI. Jeżeli nauki religji udziela w myśl §. 5. ustawy z dnia 14. maja 1869 dz. p. p. n. 62. świecki nauczyciel ponad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo, należy mu się wynagrodzenie, określone w art. 17. ustawy krajowej z dnia 1. stycznia 1889 n. 16. dz. u kr., za udzielanie zaś nauki religji w obrębie owych 30 godzin obowiązkowych, należy mu się połowa tegoż wynagrodzenia.

W rozprawie ogólnej przemawiał p. Antoniewicz o ogólnem stanowisku i zadaniu nauczycielstwa, oraz ustaw szkolnictwo normujących. Mowca oświadczył się za ustawą w brzmieniu przez komisję zaproponowanem.

Na wniosek komisji administracyjnej (sprawozdawca p. W. Wolański) przekazano następnie petycję Tow. rolniczego w Krakowie, żądającą przyznania obszarom dworskim prawa przedstawiania swoich oglądaczy bydła i prawa wydawania certyfikatów, celem uzyskania paszportów dla bydła, Wydz. kraj. do zbadania i ewentualnego porozumienia się z namiestnictwem.

Pogorzelcom gminy Bełza udzieliła izba na wniosek komisji budżetowej (spr. p. Badeni) 200 złr. zapomogi, a co do petycji rady pow. Buczackiej, w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Buczaczu, uchwalono na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. ks. Sawa) wezwać rząd do poczynienia kroków, aby temu słusznemu żądaniu ludności powiatu Buczackiego stało się zadość.

Michałowi Lewickiemu, prowizorycznemu woźnemu Wydziału krajowego, udziela izba *veniam aetatis*

Radzie szkolnej odstąpiono do załatwienia petycję gminy Perwiatycze w pow. sokalskim, by procenta od obligacji gminnej na 1700 zł. w. a. dotychczas brane na rzecz fundu zu szkolnego, obracane były na dotację nauczyciela, a do porządku dziennego przeszła izba nad petycją Piotra Kwaśniewskiego i Henryka Rutkowskiego z Jarosławia, o wypłatę resztującej należytości za budowę mostu na Sanie w kwocie 761 zł. 48 ct. w. a.

Wreszcie petycję M. Zellermajera i L. Kupferberga z Husiatyna, dzierzawców myta kr. w Suchostawie o przyznanie w drodze łaski opustu z czynszu, odesłano do Wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia.

P. **Potocki** i towarzysze interpelują rząd w sprawie otworzenia katedry rolnictwa przy akademji krakowskiej, odnośnie do powziętej przez Sejm w tym względzie uchwały.

P. B. **Horodyski** i towarzysze interpelują rząd w sprawie zbytniej surowości w ściąganiu podatków przez organa rządowe i w kwestji odpisywania podatków w okolicach nieurodzajem nawidzonych.

P. **Romańczuk** i towarzysze stawiają naglący wniosek, aby wstawiono w porządek dzienny, które wybory mają być sprawdzone i aby o tych wyborach, przeciw którym wniesiono protesty, sprawozdania były drukowane.

Nagłości izba nie uznała, wniosek ten będzie więc regulaminowo traktowany.

Koniec posiedzenia o godzinie 3., następne w sobotę o $11^1/_2$ rano.

# KRONIKA.

**Nekrologja.** Ks Juljan **Nikorowicz**, dr. teologji i profesor prawa kanonicznego przy gr. kat. seminarjum duchownem w Przemyślu zmarł na tyfus plamisty dnia 20. bm. w 57 roku życia i 25 kapłaństwa.

**Kalendarz.** Piątek (25.): Jana Kantego. — Wschód słońca o godzinie 6. min. 40, zachód o godzinie 4. min. 46.

**Kalend. myśliwski.** W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Na zgromadzeniu lwowskich członków krakowskiego** Tow. wzaj. ubezpieczeń wybrano wczoraj dr. Zdzisława Marchwickiego delegatem ze Lwowa do rady nadzorczej.

**Pogrzeb Kazimierza hr. Wodzickiego** odbył się w Olejowie przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół, posłów, towarzyszy polowań, sąsiadów i ludu wiejskiego. Imponujący ten pochód żałobny był wymownym hołdem, złożonym zasługom i cnotom zmarłego. W kościele przemówił miejscowy proboszcz, a nad otwartym grobem p. Apolinary Jaworski w wymownych i gorących słowach skreślił obraz znakomitej działalności zmarłego na wszystkich polach obywatelskiej pracy.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 11.4°C., najwyższa + 18.8 C., najniższa + 8.8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr bardzo silny z zachodu, średnia temperatura doby obniży się dalej do mniej więcej + 7.0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

**Posiedzenie zarządu zakładu ubezpieczenia** robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbyło się dnia 21. października 1889. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący zawiadamia zarząd o zatwierdzeniu statutu zakładu, o zatwierdzeniu nominacji p. Jakóba Szczyrbuły na technika asekuracyjnego zakładu, o wyłączeniu kolejowych przedsiębiorstw ze związku terytorjalnych zakładów ubezpieczenia, o wyznaczeniu opłaty 700 zł. rocznie na koszta powiększenia sił pomocniczych przy ck. inspektoratach przemysłowych, tudzież o wymianie pism z innemi zakładami. Następnie zdaje przewodniczący sprawę z dotychczasowych czynności zakładu. Zakład otrzymał dotąd przeszło 4700 zgłoszeń od przedsiębiorstw, ubezpieczeniu podlegających. Zgłoszenia te są prawie wszystkie już załatwione, tak, iż w najbliższym czasie rozpocznie się rozsełanie orzeczeń, kart legitymacyjnych, taryfy opłat i formularzy obliczeń, które już wydrukowano. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, uchwalił zarząd: 1) przyjąć statut „Związku kas dla chorych“ według przedłożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych wzoru, *en bloc*; 2) upoważnić wydział administracyjny zakładu do zawiązania rokowań i zawarcia umów z „kasami dla chorych“ w sprawie wypłaty rent; 3) upoważnić wydział do wydawania orzeczeń o zgłoszeniach nie nastręczających wątpliwości; 4) upoważnić wydział do wyznaczania rent osobom przemijająco nie zdolnym do zarobkowania, z zastrzeżeniem późniejszego zakomunikowania tych decyzyj zarządowi. — W sprawie nominacji p. Henryka **Lama** na kierującego urzędnika zakładu, uchwalił zarząd w odpowiedzi na odnośne zapytanie namiestnictwa, przedstawić ponownie p. Lama do zatwierdzenia, z uwagą, iż agendy prawnicze zakładu poruczył zarząd drowi **Małaczyńskiemu**. Wreszcie zamianował zarząd p. Karola **Witkowickiego** buchalterem zakładu.

**Niewyśledzony sprawca** skradł wczoraj na szkodę pani Stefanji P. przy ulicy Kościuski l. 9 z otwartej kuchni w chwili, gdy służąca poszła do pokoju, kilka łyżek srebrnych.

**Za kradzież drzewa** aresztowano wczoraj woźnicę Franciszka Dziedzińskiego, który wiozący drzewo z dworca kolei Czerniowieckiej, chciał kilka polan sprzedać Annie Piwko. Oczywiście, że w ten sposób sągi drzewa, zanim przytransportowane zostaną na miejsce, znacznie zmaleją.

**Dzieciobójstwo.** Otrzymujemy z lwowskiego sądu karnego następujące pismo: Dnia 14 października br. znaleziono we wsi Kozicach pod Lwowem, w potoku płynącym obok gościńca, z Janowa do Lwowa prowadzącego, zwłoki dziecka płci żeńskiej, około jeden rok mającego, ubrane w koszulkę ze starego perkalu, szytą częścią ręką a częścią maszyną, a mianowicie rękawy koszulki były zszywane na maszynie, główka dziecięcia była zawinięta w chusteczkę różową z białym szlakiem. Lekarze sądowi znaleźli na ciele dziecięcia kilka plam ciemno-brunatnych wielkości grochu, a pod skórą na czaszce wybroczyny krwi skrzepłej i kość czołową pękniętą i orzekli, że dziecię to zmarło w skutek uszkodzeń, zadanych jakiemś twardem tępem narzędziem, w skutek czego nastąpiło pęknięcie kości czołowej, wynaczynienie krwi i zgniecenie istoty korowej; że śmierć nastąpić musiała wkrótce po doznanych uszkodzeniach czaszki, a w chwili gdy dziecko wrzucono do wody, ono już nie oddechało. Dalej orzekli lekarze, że najprawdopodobniej dłużej jak dobę zwłoki w wodzie nie leżały, i że śmierć dziecka najprawdopodobniej 13. bm. nastąpić musiała. Uprasza się wszystkie osoby, któreby miały wiadomość o zniknięciu podobnej dziewczynki, aby o tem bądź sądowi krajowemu, lub którejkolwiek komendzie żandarmerji donieść zechciały, a tem samem dopomogły sądowi do wykrycia sprawcy.

**Niebezpieczeństwo pożaru.** W piwnicy domu przy ul. Sykstuskiej l. 8 zajęła się wczoraj słoma. Ogień stłumili zaraz w pierwszej chwili domownicy. W kilka chwil później przybyła straż ogniowa miejska, a wobec tego, że nie było już co gasić, wróciła natychmiast do koszar. Pomimo, że pożar nie był oczywiście z wieży ratuszowej sygnalizowany, na miejsce wypadku pospieszyły tłumy publiczności i w jednej chwili ul. Sykstuska była nie do przebycia.

**Samobójstwo.** Stanisław Wojczyński, brat krakowskiego kupca, poderznął sobie onegdaj o godz. 11. w nocy, gardło brzytwą tak silnie, iż pomimo udzielonej mu natychmiastowej pomocy przez lekarza policyjnego dr. Szwarca i fizyka powiatowego dr. Poniłę, na miejscu ducha wyzionął. Powód samobójstwa dokładnie nie wiadomy, przypuszczalnie jednak leży on w lekkiem zboczeniu umysłowem, jakie Wojczyński od dłuższego już czasu okazywał.

**Konfiskata.** Trzeci numer organu uczącej się młodzieży polskiej w Krakowie p. n. *Ognisko* (z d. 20. bm.), skonfiskowała prokuratorja państwa.

**Spadek** W depozycie sądu obwodowego w Tarnowie złożoną jest kwota 1590 złr. dla nieznanej z miejsca pobytu Tekli z Stradomskich Łazickiej, córki Antoniego Stradomskiego. Sąd nie posiada wiadomości, czy Łazicka znajduje się przy życiu. Kuratorem spadku został ustanowiony adwokat dr Mieczysław Gałecki w Tarnowie i do niego w kwestji podniesienia spadku, lub z wiadomościami o Łazickiej zgłaszać się należy.

**Cenna pamiątka.** Onegdaj zakwestjonowano tu u sługi Katarzyny S. bransoletkę, składającą się z 2 krągłych plecionek włosów i ze złotej klamerki, o szafirowym kamyku w złotej oprawie z rzeźbą wklęsłą, który służył przedtem za pieczątkę. Na skuwkach plecionek są napisy „19/9 1825, Celina i Jadwiga“. Przytrzymana twierdzi, że znalazła tę bransoletkę onegdaj na ulicy Szpitalnej.

**Na budowę kościoła w Skolem.** Cesarz pozwolił komitetowi „jubileuszu cesarza i papieża“ w Skolem, stojącemu pod patronatem Marji Badeniowej, Jana hr. Tarnowskiego i trzech arcybiskupów galicyjskich, na urządzenie wielkiej złotej i srebrnej loterji o 300.000 losach po 1 złr. celem wybudowania kościoła w Skolem.

**Zjazd koleżeński.** *Przegląd lekarski* donosi, że onegdaj, na wezwanie kolegów w Krakowie zamieszkałych, zgromadzili się tam lekarze, którzy w roku 1870 ukończyli w liczbie 25 wydział lekarski w uniwersytecie Jagiellońskim i wówczas przyrzekli sobie, że się po 10 latach znów zjadą u stóp *Almae Matris* dla odnowienia i ścieśnienia węzłów koleżeństwa. Przybyli więc koledzy: Bandrowski z Krakowa, Barącz ze Lwowa, Dumaire z Rozwadowa, Ebers ze Lwowa, Fleszar z Łańcuta, Gluziński z Krakowa, Hordyński z Zadaru w Dalmacji, Janiszewski z Horodenki, Jaworski Bolesław z Zaleszczyk, Jaworski Walery z Krakowa, Kopff z Krakowa, Mendelsburg z Krakowa, Piaskiewicz z Kołomyi, Pisek z Lwowa, Sokołowski z Krakowa, Sysak z Kołomyi, Szymkiewicz z Krakowa i Wieluch z Jabłonkowa w Szląsku. Święto koleżeńskie rozpoczęto od mszy żałobnej za dusze zmarłych kolegów: śp. Edwarda Zosla ze Stanisławowa i Karola Gramatyki z Krakowa, których w jednym roku śmierć przedwcześnie wyrwała z grona wspólnych pracowników. Resztę dnia poświęcono zwidzaniu nowo powstałych zakładów uniwersyteckich, zbiorowemu fotografowaniu się i koleżeńskiemu zebraniu się w hotelu „Wiktorja“, na które jako gości zaproszono kolegów Marsa i Paszkowskiego, którzy przed dziesięciu laty, będąc asystentami uniwersytetu, zadawali sobie wiele trudu, aby młodszym obecnie kolegom żmudną pracę w klinikach ułatwić. Wieczór spędzono w teatrze, poczem część kolegów jeszcze pociągiem wieczornym opuściła Kraków, spiesząc do swoich obowiązków lekarskich, żegnana serdecznie przez pozostających i obiecując sobie znów za lat dziesięć powitać się razem w Krakowie.

**Ślub arcyksięcia** Leopolda Salwatora z księżniczką kastylską Blanką Bourbon, odbył się d. 24. bm w Frohsdorfie o godz. 11. rano. Na ślubie, jak telegrafują, obecni byli oprócz członków rodzin obu nowożeńców także arcyksiążę Karol Ludwik jako reprezentant cesarza i wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek. Z Paryża i z Madrytu przybyło wielu członków wysokiej arystokracji, a nadto 30 francuskich i 30 hiszpańskich szlachciców. Ślubu udzielił ks. arcybiskup Gruscha.

**Deputacja ewangielickiego** synodu jeneralnego, była d. 24. bm. u hr. Taaffego, prosząc go o opiekę i życzliwość dla kościoła ewangielickiego. Hr. Taaffe odpowiedział, że Kościół ewangielicki nie potrzebuje jego opieki, gdyż tę zapewniają mu dostatecznie ustawy państwa, — a życzliwości jego jak dotąd tak i nadal może być pewnym. W końcu prosił hr. Taaffe deputację, ażeby synod jeneralny wpłynął na pokojową działalność ewangielickich duszpasterzy.

**Agitacje rusofilskie** Z Lublany donoszą: Zachodzi podejrzenie, iż we wsi Podradze, która przeszła na prawosławie, dopuszczono się bezprawnych agitacyj religijnych. Z tego powodu udała się do Podragi komisja sądowa, która uwięziła agitatora Iwana Bozicza i odstawiła go do sądu powiatowego w Wippach.

**Praca kobieca.** Pomiędzy 144 studentami, zapisanymi w tym roku na uniwersytecie w Kopenhadze, znajduje się 11 kobiet. Z tych trzy egzamin złożyły z odznaczeniem. Pewna liczba lekarek już nie od dziś praktykuje z powodzeniem w stolicy Danji, Anna Hude otrzymała złoty medal za rozprawę naukową, a p. Nielsen zakłada klinikę dla kobiet. W duńskich urzędach telegraficznych zajętych jest 65 kobiet, a na wystawie paryskiej Ida Hansen otrzymała złoty medal za hafty, innych zaś 7 pracownic odznaczenia srebrne i bronzowe.

**Wystawa typograficzna.** W Londynie, staraniem „British Typographia“ otwarto w poniedziałek międzynarodową wystawę typograficzną. Obok Anglji, najlepiej przedstawiają się Niemcy i Austrja.

**Patrjarchini.** Z pewnością jest to niebywałym wypadkiem, o czem donosimy. W miasteczku Parramatta, w Australji, zmarła w tych dniach kobieta, której zgon opłakuje 600 członków rodziny, od niej w prostej linji pochodzących. Tak samo, jak liczba potomstwa, jest także imponującym wiek zmarłej; urodziła się, według metryki, w r. 1776, żyła zatem lat 113. Od lat 86 mieszkała w kolonji Nowa Walja Południowa, a przytomność umysłu straciła dopiero na kilka godzin przed śmiercią.

**Sztuki reporterskie.** W Nowym Jorku w tych dniach reporter dziennika *World* przyszedł do *morgue*, ażeby godzinę zabawić w towarzystwie zmarłych i zebrać wrażenia. Stał z książeczką i ołówkiem w ręku i patrzał na 17 trupów bladych i nagich, z których prawie każdy nosił na sobie ślady gwałtownej śmierci. Jeden tylko trup wyróżniał się od innych; mężczyzna brodaty i świeży. Reporterowi zdaje się, że słyszy bicie jego serca, ale uznaje, że to złudzenie. Wtem z pod powały zlatuje mucha i siada na nos brodatego nieboszczyka. I dziwna rzecz, trup podnosi ramię i odpędza muchę. Reporterowi z rąk wypada książeczka i ołówek, a nowo narodzony człowiek tak się do niego odzywa: „Widzę, że pan jesteś reporterem. W takim razie podajmy sobie ręce, bo obaj jesteśmy dziennikarzami. Ale przyznasz pan, że pierwszy wpadłem na pomysł i jako dżentelmen zgodzisz się na to, że ja całą scenę opiszę“ Reporter *World*'a na to uścisnął rękę strupieszałemu swemu koledze, powinszował mu pomysłu, podjął z ziemi książeczkę i ołówek i odszedł. Opowieść prawdziwie amerykańska.

**Król kolei żelaznych i książę.** *Frankf. Ztg.* pisze: Zaznaczyliśmy niedawno według dzienników angielskich pogłoskę, według której adoptowana córka amerykańskiego Krezusa kolejowego C P. Huntingtona zaręczyła się z księciem Franciszkiem Hatzfeldem. Z p. Huntingtonem, który w tych dniach z podróży po Niemczech za interesami, wrócił do Paryża, miał tamtejszy korespondent *New-York Herald*'a interwiew w tym przedmiocie. P. Huntington wyraził się o swych stosunkach do księcia w następujący charakterystyczny sposób: „My Amerykanie zapytujemy każdego przedewszystkiem: co zrobiłeś? a nie, co twój ojciec lub dziad dla ciebie uczynił? Ja sam mógłbym początek mojego rodu odnieść do Wilhelma zdobywcy, lecz to mnie bynajmniej nie obchodzi. Dlatego i p. Hatzfeldowi nie poczytuję za złe, że jest przypadkiem księciem. Poznałem go i uważam za przyjemnego młodzieńca. Mówią wiele o jego ekstrawagancjach, o jego stratach na turfie, lecz nie inną jest po większej części młodzież tegoczesna. Nam przyrosły do serca dawno wcielone rodzinne cnoty, jak: pilność, oszczędność itd., lecz według będących dziś w obiegu zapatrywań, jest książę Hatzfeld doskonałym gentlemanem. Muszę się nawet przyznać, że opinja moja o nim niemało się polepszyła, odkąd wyjechałem z domu, ale nie jest to jeszcze powodem, aby koniecznie miał być moim zięciem. Nie zwróciłem w ogóle jeszcze uwagi na podobną możliwość. — Do Europy sprowadziło mnie całkiem co innego niż pytanie, czy moja córka ma lub nie ma być księżną. Mam na kontynencie ważne interesa, które wymagają obecnie mojej niepodzielnej baczności. Zaręczyny nie nastąpiły a zatem nie mogą, jak twierdzą nowojorskie dzienniki, być unieważnione. Czy kiedyś przyjdzie do związku między księciem, moją córką i mną, zależy to od wielu okoliczności, tymczasem nie może ani on, ani ona, ani ja, ani w ogóle nikt w świecie, wyjąwszy nowojorskich reporterów, przewidzieć, jak się rzeczy ułożą.“ Pan Huntington przeszedł następnie na inne przedmioty. Porównywał on amerykańskie koleje żelazne z europejskiemi, a porównanie to wyszło na niekorzyść ostatnich. Nie wątpi on, że Stany Zjednoczone będą w stanie w roku 1892 lub w innym czasie urządzić wystawę powszechną, jakiej świat jeszcze nie widział. Jestem przekonany — rzekł — że inżynierowie amerykańscy, gdy tego okaże się życzenie, zbudują wieżę Eiffla, która będzie miała milę angielską wysokości. Pan Hartington nienawidzi żadnego rodzaju gry, czy to w karty, czy na giełdzie. Zarabia on, pieniądze w inny sposób i nie może wstrzymać się od wyrażenia swego zdania, że dzisiejsza młodzież, włącznie z księciem, nie szczególnie mu imponuje.

**Wspólna narada szewców i rymarzy** w sprawie dostaw dla armji artykułów skórnych, odbyła się dnia 23, bm. w izbie rękodzielniczej, pod przewodnictwem p. Mikulińskiego, a w obecności pp. posłów: Goldmana, Michalskiego, Niemczynowskiego i Romanowicza.

Po odczytaniu warunków licytacyjnych, uchwalono wziąć udział w dostawie, a równocześnie wnieść prośbę do Sejmu, o kwotę 600 złr. na sprowadzenie wzorów.

Nadto uproszono przełożonego szewców, p. Rischera, aby zwołał walne zgromadzenie szewców na dzień 27. bm w celu powiadomienia tychże o warunkach licytacyjnych.

W końcu podziękowano panom posłom, tudzież przewodniczącemu za tychże gorliwe i prawdziwie

szczere zajmowanie się tą ważną sprawą. — Obecnych było 30.

**Koncert Leopolda Miłaszewskiego**, znanego barytona śpiewaka opery, przy uprzejmym współudziale pp. amatorów i artystów, pod kierownictwem pana Wilhelma Czerwińskiego, odbędzie się z początkiem listopada w kasynie miejskiem.

**Raptularz na r. 1890** (rocznik II.) wyszedł już z druku i rozesłany został odbiorcom. Treść jego taka sama jak rocznika I. Obejmuje on mianowicie prócz różnorodnych zapisków skale stemplowe, tabliczkę należytości od intabulacji, wyciąg taryfy stemplowej, należytości spadkowe z tablicą tych należytości, przepisy o opłacie należytości od przeniesienia własności, tablice od obliczania procentów zwykłych i składowych, tablicę wartości monet zagranicznych, wykaz ciągnień w r. 1890, przepisy pocztowe i telegraficzne. O raptularzu pisze *Prawnik*, organ towarzystw prawniczych „śmiało iść może o lepsze z takiemiż wydawnictwami niemieckiemi, to też za niezbędną uważamy nadzieję, przez wydawnictwo u wstępu wyrażoną, że jeżeli już nie w tym roku, to w bliskiej przyszłości potrafi raptularz wyprzeć niemieckie wydawnictwa; stąd też w interesie swobodnego rozwoju wszystkiego co swojskie a dobre, szczere wyrażamy życzenie, by nadzieja ta najrychlej się ziściła, zachęcając do wszechstronnej ku temu pomocy."

Wydawcą raptularza jest dr. Lesław Boroński, znany mecenas krakowski.

**Do Tow. im. Stanisława Staszica** w charakterze członka wspierającego z roczną wkładką 10 zł. przystąpił p. Wojciech Biechoński, burmistrz miasta Gorlice.

**Na fundację** śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej złożono do rąk p. Wędrychowskiego od 4 do 10 bm.: Lista p. Marji Schayerowej: Marja Schayerowa 10 zł., J. Bauer 2, A. Maly 1, Kerekjarto 1, Chrzanowska 2, Pajączkowska 1, G. Budwejser 2, Starklowa 1 — razem 20 zł. Lista p. Sabiny Jaworskiej: Nieczytelny 1 zł., A. Torosiewicz 2, A. Rieger 2, T. Dzymowa 2, St. Abgarowicz 1, S. Abgarowicz 2, H. Torosiewicz 2, O. Modzelewska 1, M. Czerzyk 1, M. Skrzyński 1 zł., Paklerska 50 ct., A. Zygadłowicz 1 zł., W. Zygadłowicz 1, W. Czaykowski 1, M. Czaykowska 2 — razem 20 zł. 50 ct. Lista p. Dianottowej: W. Disnott 2 zł., K. Polak 50 ct., Nieczytelny 50, Nieczytelny 50 Nieczytelny 50 ct., Lisowiecka 1 zł. — razem 5 zł. Lista ks. Świstelnickiego: J. Świstelnicka 1 zł., E. Sosnowska 1, K. Świstelnicki 1, ks. Z. Świstolnicki 1, K. Świstelnicka 1 — razem 5 zł. Lista p. Zofji Chmurowicz: W. Chmurowicz 2 zł., S. Sielski 3, J. Sielski 1, Sielski 1, Sielecki 1, M. Chołodecka 2 — razem 10 zł. Lista p. Horoszkiewicz: J. Horoszkiewicz 50 ct., A. Multa 2 zł., K. Ullman 50 ct., Grabowski 2 zł., Nieczytelny 1, Nieczytelny 50 ct., Nieczytelny 50, Nieczytelny 50, Nieczytelny 50 ct., Nieczytelny 1 zł., Nieczytelny 1, A. W. 1 zł., M. S. 25 ct., Blauth 50 ct., Hort 1 zł., Hurdzowski 30 ct., Mańkowski 2 zł., Słomka 50 ct. — razem 15 zł. 55 ct. Roman Grocholski 5 zł. — Ogółem 81 zł. 6 ct.

## Z wycieczki do Paryża.

(Handel „ticketami. — Kilka uwag ogólnych. — Wieża Eiffla. — Wystawa jubilerska. — Wiedeń na Wystawie. — Wystawa machin.)

Odwiedziwszy jeszcze kilku francuskich kolegów, przepędziłem resztę wieczora na bulwarze, gdzie do późnej nocy snują się cudzoziemcy, pragnący poznać sławione życie nocne Paryża. Do zwykłego hałasu i krzyku przybyło teraz jeszcze coś nowego, mianowicie przeraźliwe nawoływania przekupniów, kupujących i sprzedających tickety, tj. bilety wstępu na wystawę. Bilety te, stanowiące niejako kupony od wydanych przez rząd na ten cel papierów giełdowych, codziennie mają inny kurs, jakkolwiek przy kasie stale kosztują franka za sztukę. Przekupnie uliczni wywołują je po 40, 45, 50 lub 60 centymów, stosownie do kursu, a równocześnie zakupują je od osób, wyjeżdżających już z Paryża. „Ticket" stanowi obecnie we Francji rodzaj pieniądza bankowego, którym wszędzie i za wszystko płacić można. Handel ticketami zajmuje niezmierną liczbę osób, przeważnie z tej samej klasy, która za gotówkę i dobre słowo przyjmuje w antrepryzę manifestacje uliczne przy wyborach. Tym tak zwanym camelotom dzieje się w tym roku dobrze, jak nigdy, wystawa z jednej, a wybory z drugiej strony, to piękne pole do zarobku; to też nie dziwiłbym się wcale, gdyby z końcem wystawy szanowny cech camelotów zamianował p. Tirarda swoim honorowym członkiem. Przesyciwszy się hałasem ulicznym, udałem się wieczór na spoczynek z postanowieniem przepędzenia całego następnego dnia na wystawie.

Nie można żądać od wystawy czegoś, czego ona dać nie może, i dobrze zrobi ten, kto, wybierając się do Paryża, zrezygnuje z pretensji do oglądania rzeczy niebywałych. Wszystkie międzynarodowe wystawy muszą być do siebie podobne, bo wszakże, jeżeli ktoś posiada jakiś przedmiot zgoła niezwykły, zaprodukuje go na wystawie bez względu na to, czy ona odbywa się w Paryżu, Londynie lub Rzymie. Z przedmiotów ogólnie interesujących różnica od jednej wystawy do drugiej znajduje więc tylko wyraz w czasie, który upłynął, czyli — innemi słowy — nowsza wystawa zainteresować może o tyle tylko więcej od dawniejszej, o ile wynalazki w każdej poszczególnej dziedzinie pracy ludzkiej postąpiły. Ilość wystawionych przedmiotów nie stanowi uroku wystawy, przeciwnie, działa częstokroć ujemnie, zmuszając nas do straty czasu przez mimowolne oglądanie rzeczy zupełnie zwykłych, jarmarcznych. Od tych ogólnych reguł i obecna wystawa paryska nie stanowi wyjątku; kto zwidzał dawniejsze wystawy w stolicach europejskich, z łatwością wyszczególni to, co tu rzeczywiście jest nowem. Co jednak tej wystawie osobliwego nadaje uroku, to ogólny układ, to mistrzowskie zapanowanie nad ogromem. Najpiękniejszy widok przedstawia się przy wchodzie od strony pałacu Trocadero, zkąd okiem objąć można cały ten cudowny kompleks budynków aż do brzegu Sekwany i tu też często powracać należy, ażeby nie stracić z oczu obrazu całości. Z budynków na największą uwagę zasługują, obok wieży Eiffla, *dôme central*, *palais des beaux-arts* i *palais des machines*.

Wieża Eiffla, widziana ze stopni Trocadera, sprawia nielada rozczarowanie. Każdy z nas tyle przesadnych o niej naczytał się opisów, że rozczarowanie nastąpić musi. Proszę wyobrazić sobie budowę ażurową z pretensją do monumentalności, w kształcie obelisku o skośnych bokach z niezgrabnie okrągłą kopułą, polakierowanego brunatną barwą, a to wszystko wśród wesołego, życiem tchnącego otoczenia wystawy! Rozczarowanie to ustępuje jednak miejsca podziwieniu, jak skoro stanie się pod samą wieżą i obejmie okiem te potężne żelazne łuki i sklepienia, wznoszące się w górę z taką lekkością, jak gdyby wyrzeźbione. Zaiste w tym dziele święci nowoczesna technika zdumiewający tryumf. Cztery ogromne windy prowadzą na górę. Widok z każdej z trzech platform czarujący, zresztą nic na platformach szczególnego. Kilka bufetów, zgraja przekupniów, sprzedających rozmaite pamiątki z wystawy, a wreszcie redakcja dziennika *Figaro*, oto wszystko.

Pałac centralny, składa się z długiej środkowej galerji, zakończonej z jednej strony wspaniałym tumem, z drugiej połączonej z pałacem machin. Ten tem, to może najwspanialsze dzieło na całej wystawie. Schody prowadzą w wysokości kilkudziesięciu metrów na galerję, umieszczoną na tumie, skąd roztacza się wspaniały widok na wnętrze pałacu. Kopuła kryta szklanną mozaiką rzuca różnobarwne, nader łagodne światło na wspaniałą dekorację tumu.

Po obu stronach środkowej galerji pałacu centralnego, ciągnie się szereg poprzecznych galeryj, w których znajduje się główna wystawa przemysłu. Amator rzeczy uderzających, egzotycznych czy nadzwyczajnych nie zdoła zaspokoić tu swojej ciekawości, są to przedmioty, spotykane we wszystkich większych wystawach, j-no, że tu nagromadzono je w niebywałej ilości. Najwięcej widzów ściąga oddział biżuterji, gdzie między innymi syndykat jubilerów wystawił kilkomiljonowej wartości brylant, zwany *„imperial"*. Szczególnie piękne są wystawione perły, z których jedna szczególna, oszacowaną została na 78.000 franków. Tłumy ciekawych gromadzą się też obok brylantowego garnituru, zakupionego jako główna wygrana dla tomboli wystawowej. Nader zajmującą jest też wystawa porcelany z Sevres, w tym oddziele najbardziej uderza ogromna ilość zakupionych przedmiotów. Niektóre, szczególnie piękne serwisy, zamówione zostały po dziesięć i więcej razy. Najsłabiej, zdaniem mojem, prezentuje się wystawa mebli. Nie widać tu żadnej rozmaitości stylu—rokoko i jeszcze raz rokoko. Zresztą wystawiono prawie wyłącznie meble zbytkowe. W jednej z galerji znajduje się oddział austro-węgierski, tak słaby, że ktoby chciał według niego sądzić o przemyśle tej monarchji, nie szczególne by o nim powziął wyobrażenie. Dobrze zaprezentował się tylko czeski przemysł szklanny (szczególnie przez fabrykę hr. Harracha) wiedeński przemysł galanterji skórnej (August Klein) obuwie i dywany. Tak znakomity we Wiedniu przemysł stolarstwa meblowego, reprezentowany jest przez jeden nędzny garnitur, wystawiony przez trzeciorzędnego stolarza.

Po przejściu tej, jak powiedziałem nic zadziwiającego nie zawierającej wystawy, ze zdumieniem staje się przed olbrzymią wystawą machin. Jest to na całej wystawie oddział najbardziej pouczający. Chcąc mieć dobry pogląd na cały ten ogrom, trzeba nasamprzód zapomocą windy, wejść na jeden z dwóch elektryką poruszanych ruchomych mostów unoszących się po nad całą wystawą machin. Most powolnie przejeżdża po nad całą wystawą, piekielny huk maszyn ogłusza nas, a wzrok olśniony zostaje tysiącem elektrycznych świateł i światełek wydobywających się z dołu. Zapamiętawszy sobie podczas tej przejażdżki najbardziej w oczy bijące przedmioty, można bez straty czasu zająć się szczegółowem ich oglądaniem. Olbrzymie machiny w oczach publiczności fabrykują przedmioty o których powstawaniu mało kto ma wyobrażenie. Przemysł papierowy podobno najsilniej jest zastąpiony. Liczne maszyny na poczekaniu z gałganów fabrykują najpiękniejszy papier, który przechodzi od razu na maszyny drukarskie i dostaje się w ręce publiczności, jako gazeta lub ilustracja. Obok znów, również na poczekaniu wyrabiają najdelikatniejsze sukno, dalej dywany perskie, perkale, płótna, słowem wszystkie przedmioty codziennej potrzeby aż do szpilek i igieł. Najwięcej publiczności tłoczy się tu przy olbrzymiej wystawie fabryk Edisona. Ażeby docisnąć się do fonografów, umieszczonych w znacznej zresztą liczbie, stracić trzeba z godzinę czasu. *Adin.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Jan Reszke powraca na scenę opery paryskiej. Pierwszy występ naznaczony był na wtorek d. 22. bm. w „Romeo i Julji." — Józef Fałat otrzymał na berlińskiej wystawie sztuk pięknych mały medal złoty; resztę tych medali otrzymali sami Niemcy.

*[S. P.]* **Z teatru.** *Habent sua fata* — krotochwile. Sztuka znanych farsistów paryskich pp. Chivot i Duru doznała rozlicznych metamorfoz, zanim ujrzała światło kinkietów na scenie skarbkowskiej. W styczniu roku minionego przedstawiano ją pod tytułem *„Die Hochzeit des Reservisten"* na scenie teatrzyku nad Wiedenką. Tekst francuski uległ radykalnej przeróbce, dokonanej przez librecistę Franciszka Zella; zaś kapelmistrz tegoż teatru, Stern, zilustrował takowy zgrabną muzyczką. Z farsy francuskiej zrobiono wodewil lokalny, wiedeński, w którym Girardi, przedstawiciel tytułowej postaci Oskara, huczne zbierał oklaski. Furorę zwłaszcza wywoływał walc, śpiewany przez artystę, a kończący się refrainem: *„Das is't halt wanerisch und hat an eig'nen Schau. ."*

Tak więc krotochwila paryska przerodziła się, chcąc nie chcąc, w operetkę, w której defilowały bawarskie uniformy przy akompanjamencie wiedeńskich walców i kupletów.

Z przeróbki Zella korzystał też prawdopodobnie pan Jan Jakubowski, przerabiając rzeczoną farsę dla krakowskiego teatru. Nie przepuścił nawet tytułowi, który zmienił na „Wesele landszturmisty" (?). Flegmatyczni Bawarczycy ustąpili miejsca austrjackim mundurom; akcję przeniósł przerabiacz w okolice Krakowa. „Wesele landszturmisty" przedstawiano z powodzeniem w kwietniu roku ubiegłego w Krakowie, zkąd dostało się wreszcie do naszego teatru.

Treści sztuki nie trudno się dorozumieć już z samego jej tytułu. Szczęśliwy nowożeniec, inżynier z zawodu, jest bohaterem krotochwili. W godzinę po ślubie, gdy młoda para marzy w czarownem upojeniu o rozkoszach miodowych miesięcy, pan mąż dostaje niespodzianie nakaz, powołujący go w szeregi pospolitego ruszenia. Na domiar nieszczęścia jest sobie tylko zwykłym szeregowcem i dostaje się pod komendę swego własnego służącego. Rozpaczająca żoneczka spieszy za swym nieszczęśliwym małżonkiem, który, nie mogąc się pogodzić z wojskową dyscypliną, dostaje się w końcu do kozy. Ucieka z niej, by połączyć się z swą najdroższą, ścigają go jako zbiega i w końcu ku ogólnemu zadowoleniu okazuje się, iż bohater nasz padł ofiarą fatalnej omyłki w nazwisku, gdyż nie jego, lecz kogo innego, powoływano do ćwiczeń

Taką jest osnowa głównej akcji, z którą łączy się wiele komicznych epizodów. Spotykamy tu i starego żonatego łobuza, uganiającego się za diwą operetkową, i biednego porucznika, któremu z przed nosa zdmuchnięto dobrą partję, i humorystyczne figury innych synów Marsa.

Rozmyślnie przytoczyliśmy genezę tych wszystkich przeróbek, przez jakie przeszła farsa paryska. Jeżeli lokalizowanie obcych utworów nie jest już w ogóle w naszych czasach wskazanem, to tem dziwniejszą wyda się nam kombinacja bulwarowego humoru paryskiego z wiedeńskiemi „witzami" na gruncie krakowskim!

W połączeniu z zręczną muzyczką, „Wesele rezerwisty" mogło zyskać powodzenie na scenie wiedeńskiej. W Krakowie utrzymywało się w repertoarze dzięki wybornej grze artystów, którzy każdą rólkę potrafili zabarwić naturalnym humorem. U nas przeważną część ról obsadzono chórzystami.

Nie dziw więc, że banalność wczorajszej premiery stała się przez to bardziej rażącą i że — z wyjątkiem drugiego aktu, przypominającego po troszę „Wojnę podczas pokoju" — sztuka nie zdołała nawet zabawić publiczności. Wszak to jedyne i główne zadanie farsy.

O grze artystów nie wiele mamy do nadmienienia. Nie chcemy porównywać gry pp Frenkla, Kwiecińskiego, Walewskiego z grą pp. Szpytki, Sośnickiego i Gamskiego.

Pan Piasecki, jako wachmistrz, stworzył z swej roli wcale nie wesołą parodję.

Jako Marja Doremi wystąpiła panna Pankiewicz, onegdajsza hrabina Sara z dramatu Obneta. Zaiste, dyrekcja naszego teatru posiada specjalną zdolność do dyskredytowania swych artystów!

Inscenowanie „Wesela landszturmisty" przynosi zaszczyt staranności obecnego kierownika lwowskiej sceny...

**„Echa minionych lat"**, wydane przez J. Horoszkiewicza, zawierają wiersze, pieśni polskie i ruskie z muzyką i marsze wojsk polskich, z czasów konfederacji barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3 maja, Targowicy, powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich i z czasów późniejszych pieśni dotąd niedrukowane.

Dla posiadaczów wydawnictwa pod tytułem: „Wspomnienia roku 1831" jest powyższy zbiór uzupełnieniem całości wszystkich ważniejszych epizodów narodowych od 1768 do 1840 roku.

Tych wydawnictw główny skład we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

## Przegląd polityczny.

* *Wiener Allg. Ztg.* umieściła w niedzielnym numerze artykuł, w którym podnosi, iż bezpowrotnie minął czas, kiedy Polaków podejrzywano zawsze o separatyzm, a dziennikarstwo centralistyczne do walki z nami szukało sojuszników w obozie ruskim. Dziś staliśmy się ludem wiernym habsburgskiemu berłu, a naturalnem tego następstwem było, iż Rusini ze złości za to, iż wyprzedziliśmy ich u tronu, zwrócili aspiracje swoje w stronę zarówno nam jak monarchji niemiłą i wrogą. Mimo to pewna część centralistycznego dziennikarstwa nie pozbyła się dotąd sympatyj żywionych od dawna dla Rusinów. Z zadowoleniem, aby nas jeno ukłuć, owo dziennikarstwo powtarza każdy udany jęk boleści Rusinów, powiększa i potęguje ich rzekome krzywdy i staje w roli paladyna uciśnionych, a na wschód od monarchji pożądliwie spozierających Rusinów.

*Wr. Allg. Ztg.* podnosi z całem uznaniem, iż Polacy z własnej ochoty przypuścili swoich pobratymców do stołu równouprawnienia, oddali im 55 procent szkół ludowych, gimnazja z językiem wykładowym ruskim i osobne katedry ruskie na uniwersytecie lwowskim. W zamian za to zyskano, iż dziś połowa Rusinów znalazła się w obozie polskim i zadowala się tem, że w urzędach galicyjskich język ruski stoi na równi z polskim, a Sejm galicyjski, w imponującej większości polski, z własnej woli, wybiera posłów ruskich do Wydziału krajowego. Dziwi się słusznie *Wiener Allgemeine Zeitung* tym udanym, a przez pewną część wiedeńskiego dziennikarstwa z upodobaniem powtarzanym jękom boleści Rusinów, uznaje zaś słuszność żądań ruskich jedynie na punkcie niedostatecznej reprezentacji żywiołu ruskiego w Sejmie galicyjskim. To kładzie ten dziennik na karb jakiejś szlacheckiej „intrygi" i każe Rusinom szukać na to lekarstwa w sojuszu z liberalną lewicą sejmową, która bez wątpienia zdoła chronić Rusinów od porażek wyborczych. Artykuł kończy *Wien. Allg. Zg.* pytaniem, zwróconem do liberalnego dziennikarstwa Wiednia, czy ujmując się za mniemanemi krzywdami Rusinów, zna ono jaki kraj, w którym większość bez przymusu z zewnątrz bez konieczności wypływającej z chwilowej sytuacji politycznej — lecz z własnej woli tak względnie postępowałaby z mniejszością, jak postępują w Galicji Polacy z Rusinami?

**(Telegramy z innych pism).**

**Buda-Peszt** 23. października. Tisza przedłożył deputowanym projekt przedłużenia listy cywilnej cesarza na dalsze 10 lat.

Minister Barosz oznajmił w komisji finansowej, że od 1. sierpnia do 10. października powiększyła się liczba podróżnych o półtora miljona, a dochód był wyższy o 441.000 zł. We wrześniu był rezultat jeszcze pomyślniejszy niż w sierpniu. (*G. L.*)

**Londyn** 24. października. W Southport, miasteczku hrabstwa Lancaster, na zgromadzeniu liberalnem, wspomniał Gladstone o smutnej gospodarce na Krecie i w Armenji. Zwrócił uwagę dalej, że złe rządy Turcji mogą się stać nieustającem zagrożeniem dla Europy. W sprawach wewnętrznych, w programie stronnictwa liberalnego, głównie kwestja irlandzka ma przewagę nad innemi. Ostatnie rezultaty wyborów są dla partji liberalnej otuchą a zarazem ostrzeżeniem dla konserwatystów. Anglja w końcu będzie musiała zgodzić się na żądania irlandzkie. (*G. L.*).

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 24. października. Dowiaduję się, co prawda nie ze wszechmiar autentycznego źródła, że ambasador austrjacki w Berlinie, Szechenyi ma zostać przeniesiony w stan spoczynku.

**Wiedeń** 24. października. Doszła tu z Aten pogłoska, że między posłem rosyjskim a baronem Kosjekiem, specjalnym zastępcą cesarza austrjackiego na uroczystościach zaślubin następcy tronu, miały zajść nieporozumienia o pierwszeństwo miejsca.

**Wiedeń** 23. października. Profesor uniwersytetu i akademji orjentalnej Mayer, podał się do dymisji, zrzekając się należnej mu pensji. Jako powód tego kroku podaje, iż kilkakrotnie doznał ze strony ministra oświaty przykrości i ubliżeń.

**Wiedeń** 24. października. Minister Dunajewski powrócił tu i objął urzędowanie.

**Wiedeń** 24. października. Według *Polit. Corresp.* w miejsce ustępujących czynnych oficerów, będą powołani do służby oficerowie rezerwowi. Kompetenci, pozbawieni środków utrzymania, będą pobierać gażę w ciągu próbnej służby.

**Zagrzeb** 24. października. Komisja wybrana do rozpatrzenia postawionego w sejmie wniosku połączenia Dalmacji z Kroacją proponuje w swem sprawozdaniu przejście nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyż chwila nie jest stosowną do jej urzeczywistnienia.

**Praga** 24. października. Miasto Eger nie przyjęło udzielonej przez sejm subwencji na szkołę przemysłową.

**Praga** 24. października. Pismem, wystosowanem do gremium tutejszego sądu apelacyjnego, wyraził minister sprawiedliwości uznanie dla sądownictwa czeskiego.

**Buda-Peszt** 24. października. Wniosek na postawienie ministra honwedów w stan oskarżenia motywowany jest przez partję niezawisłą tem, że minister wbrew postanowieniom konstytucji używał u honwedów czarno-żółtej chorągwi. Samo przez się rozumie się, że wniosek zostanie odrzucony.

**Berlin** 24. października. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Brukseli, że król Leopold nie przyjął pośrednictwa w sprawie uznania ks. Ferdynanda Koburskiego.

**Berlin** 24. października. *Köln. Ztg.* dowiaduje się, że w Petersburgu wierzą, iż rozmowa cara z Bismarkiem upewniła pierwszego o pokojowych celach trójprzymierza.

**Berlin** 24. października. Bismark przyjmował deputację sułtana Zanzibaru, która wręczyła mu podarki.

**Berlin** 23. października. Z powodu braku dostatecznej liczby deputowanych musiano odłożyć do dnia następnego wybór prezydjum.

**Berlin** 23. października. Według *Voss. Ztg.* miała nadejść do Stambułu nota rządu niemieckiego, zapewniająca Portę, że między Rosją a Niemcami nie zawarto żadnej specjalnej umowy co do stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim i że car przyjął z zadowoleniem wiadomość o wizycie cesarza Wilhelma w Stambule.

**Koburg** 24. października. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj; dzisiaj odjeżdża do Sofji.

**Paryż** 24. października. *Figaro* na podstawie rozmowy jednego ze swych redaktorów z angielskim dyplomatą zapewnia, że Anglja przystąpiła do ligi pokojowej i równocześnie podpisała układ z Włochami.

Na podstawie wiadomości z tego samego źródła czerpanych utrzymuje *Figaro*, że liga pokojowa obejmuje: Anglję, Szwecję i Norwegię, Danję, Austrję, Niemcy, Włochy, Grecję i Turcję.

**Londyn** 24. października. W Bristolu wybuchła zmowa robotników portowych.

**Zara** 24. października. Zaginiony parowiec, na którym znajdował się ks. Karageorgewicz został odnaleziony i przyholowany do portu z całą załogą.

**Zanzibar** 24. października. Wissmann odparł pod Samoa atak powstańców i zadał im znaczne straty. Otrzymał on wiadomość, że Emin pasza i Stanley przybędą w listopadzie do Puapuy.

**Wiedeń** 23. października. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 309·97. Länderbank 258·30, lombardy 125·75, węg. renta złota 101·35.

**Wiedeń** 23. października. Giełda zbożowa. Obrót nader nieznaczny. Ceny nienstalone. Pszenica na wiosnę 8·86, kukurydza na czerwiec, maj 5·49. owies na wiosnę 7·63.

**Paryż** 23. października. Arcyksiążę Albrecht w przejeździe do Madrytu, zatrzymał się tu na przeciąg 24 godzin.

**Wiedeń** 24. października. *Fremdenblatt* wyraża we wstępnym artykule przekonanie, że zjazd monarchów w Berlinie przyczynił się stanowczo do utrzymania trwałego pokoju.

**Monachium** 24. października. Prezes ministrów oświadczył w komisji budżetowej w czasie obrad nad listą cywilną, że stan zdrowia króla Ottona jest godnym najwyższej litości i nie pozostawiający żadnej nadziei.

**Berlin** 24. października. *Voss. Ztg.* zamieszcza telegram z Londynu, że Turcja otrzymała urzędowe zapewnienie od ks. Bismarka, iż podczas rozmowy kanclerza niemieckiego z carem, spraw bałkańskich nie poruszano wcale i że sytuacja w Europie niezmieniona.

**Kraków** 24. października. Wieś Świątniki (osada ślusarsko-kowalska) stoi w płomieniach. Do godziny 1. w południe spłonęło 60 domów. Ratują straże: Myślenic, Mogilan, Skawiny i Krakowska. Na chleb posłał prezydent Szlachtowski 100 złr. Pożar nieugaszony.

**Wiedeń** 24. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·94, na jesień 8·47, żyto na wiosnę 7·77, owies na wiosnę 7·70, kukurudza 5·55.

**Buda-Peszt** 24. października. Przed kilku miesiącami został niejaki Szabo, kancelista tutejszej galerji narodowej skazany na więzienie za sprzeniewierzenie kwoty 14.000 złr. — a to na podstawie zeznań Pulszky'ego — pomimo, że podsądny upewniał sędziów swoich najsolenniej, iż pieniądze rzeczone wręczył był Pulszky'emu. Otóż obecnie znaleziono w samej rzeczy pokwitowanie Pulszky'ego na powyższą kwotę. Z tej przyczyny wniósł obrońca skazanego do trybunału podanie o restytucję procesu. Afera ta obudza powszechnie nader przykrą sensację.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 24. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. K. Wierzchlejski, z Staweczan. W. Niezabitowski, z Łanek. F. Kluczycki, z Krakowa. W. Grünes, A. Prunoznik, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. H. hr. Plater, z Krakowa. I. Jaruntowski, z Twierdzy. Br. Ujejski, ze Strzelisk. H. Tandler, C. Gratzl. I. Joachim, M. Eissler, z Wiednia. Dr. Blumenfeld, z Jarosławia. M. Świechowski, ks. I. Pastor, z Radymna.

HOTEL LANGA. J. Böhm, z Karlsbadu. J. Kowalewski, z Rohatyna. M. Broniewski, z Storożyniec. J. Jaworski, z Wierzbowa. G. Rudkiewicz, z Pilzna. J. Strenz, z Ustrzyk dolnych. B. Hugowitz, z Pragi. H. Beier, J. Gunth, z Wiednia. J. Habersfeld, z Oświęcima. A. Metzger, z Jasła.

HOTEL ANGIELSKI. G. Gawecki, z Dzikowa. W. Tomanek, z Hawrysina. W. Wieder, z Wiednia. K. Zgórski; z Tarnopola. M. Kornblich, z Czerniowiec. J. Philip, z Podwołoczysk.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. października 1889 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 191 25 | 194 25 |
| " lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa. | 235 — | 238 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 281 — | 284 — |
| " kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. | 100 20 | 101 20 |
| " hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 103 25 | 104 25 |
| " krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 97 50 | 98 50 |
| Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a. | 100 50 | 101 50 |
| " " " 4-proc. w. a. | 96 — | 97 — |
| " " " 5-proc. w. a. okres. 37 l. | 100 50 | 101 50 |
| " " " 4-proc. w. a. los 41 i pół | 93 80 | 94 80 |
| " " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l. | 98 65 | 99 65 |
| " " " 4-proc. w. a. 56 l. | [illegible] | [illegible] |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid. | 64 — | 67 — |
| " " " " 5½% " " " | 46 — | 49 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 102 60 | 104 60 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 91 — | 92 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 100 50 | 101 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 104 — | 106 — |
| " " " 1883 4½% w. a. | 91 50 | 97 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 24 — | 28 — |
| " Stanisławowa | — — | 38 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 58 | 5 66 |
| Dukat cesarski | 5 64 | 5 74 |
| Napoleondor | 9 47 | 9 57 |
| Półimperjal | 9 70 | 9 80 |
| Rubel rosyjski srebrny | 80 | 1 40 |
| " " papierowy | 1 23½ | 1 24¼ |
| 100 marek niemieckich | [illegible] 20 | [illegible] 90 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 24 października 1889 r. (godz. 1 m. 45 po południu). | dzisiejsza | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 93 20 | 94 70 |
| " węgierskie banku kredytowego | 824 — | 819 — |
| " Banku anglo-austrjackiego | 146 50 | 143 50 |
| " Unionbanku | 244 80 | 248 60 |
| " kolei Karola Ludwika | 192 25 | 192 50 |
| " kolei północnej | 260 — | 266 50 |
| " kolei południowej (Lombardy) | 125 75 | 126 2 |
| " kolei Alföldzkiej | — — | — — |
| " kolei państwowej | 236 25 | 236 — |
| " kolei lwowsko-czerniowieckiej | 236 25 | 236 2 |
| " kolei węgiersko-północno-wschodniej | 189 50 | 189 75 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 143 75 | 144 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 92 — | 92 25 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 — | 104 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 2[illegible] 75 | 224 25 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 257 60 | [illegible] |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 101 80 | 101 75 |
| Akcje Bankvereinu | 118 90 | 117 40 |
| Rosyjski rubel papierowy | 123 50 | 123 50 |
| Losy premiowane węgierskie | — — | — |
| Akcje kredytowe | 309 37 | 306 75 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — |
| Akcje kolei południowej | — — | |
| Napoleondory | 9 48½ | 9 10 |
| **Berlin, dnia —. października 1889 r. (godz. — min. — po południu).** | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — |

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegara lwowskiego.

| Do Lwowa przychodzą: | P. posp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|
| z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·15 |
| z Podwołoczysk | 2·20 | | 2·15 | 7·00 |
| " " na Podzamcze | 2·08 | | 2·38 | 6·22 |
| z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja | | 8·26 | | |
| z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 3·36 | | |
| z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·08 | | |
| z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa | | 6·55 | | |
| z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·05 | 2·00 | | |
| z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek) | | | | 10·10 |
| z Bełzca i Sokala | | | | 5·53 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| do Krakowa | 2·38 | 4·20 | 7·20 | 8·30 |
| do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 10·35 |
| " " z Podzamcza | 4·22 | | 10·28 | 11·05 |
| do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 5·50 | | |
| do Stryja Chyrowa, Suchy | | 10·20 | | |
| do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 8·45 | | |
| do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | 10·13 | | |
| do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4·25 | | |
| do Bełzca i Sokala | | | | 7·49 |
| do Rawy ruskiej (co piątku) | | | | 2·44 |
| " " " (co wtorku) | | | | 5·01 |

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

## Ceny zboża

z dnia 24. października 1889 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7·75 - 8·30 | 7·50 – 8 15 | 7·— – 7 75 | 7 75 – 8·45 |
| Żyto | 6·70 7·10 | 6 50 – 6 85 | 6·35 6 60 | 6 75 – 7 10 |
| Jęczmień | 6·— - 8·— | 6 — – 7·50 | 6·30 — 7 30 | 6·— – 8·— |
| Owies | 6·25 – 6 75 | 6 00 – 6 50 | 6 10 — 6·50 | 6·25 6·75 |
| Groch | 6 — 10 — | 6 00 — 9 — | 6·— 8 — | 6·50 10 — |
| Wyka | 5 15 – 5·50 | 4 80 – 5 25 | —·— —·— | —·— —·— |
| Rzepak | 16 — 16·75 | 16 — 16 25 | 15 — 16·— | 16·50 6 75 |
| Lnianka | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |
| Konicz czer. | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |
| Konicz biała | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |
| Konicz. szw. | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Usposobienie średnio ożywione. Pszenica i żyto znajdują odbiorców.

# Drobne ogłoszenia.

**Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego.“*

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Przybylski** sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują się w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

**Fortepjan** Schweighofera do wypożyczenia. Kurkowa 6. 703

**Do zarządu domu,** panna lub wdowa bezdzietna, w młodym wieku, inteligentna, energiczna. Panie zamiejscowe mają pierwszeństwo. Zgłosić się prosze: Zarząd domu 45, post. rest. Lwów. 705

**Poszukują** umieszczenia: Bony francuzkie, niemki, uzdolnione guwernantki, zarządczynie z długoletnią praktyką, kuchmistrzów, ogrodników artystycznych i t. d. rekomenduje *Biuro Wereszczyńskiego*, Krakowska 15. Telefon 304. 704

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

**10 ctn. drzewa bukowego,** rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Mauryceqo Bałłabana, plac Marjacki, 8. 700

**Antoni Łakota,** fryzjer w Tarnowie, potrzebuje zaraz pomocnika zdatnego do golenia i strzyżenia włosów. Zgłoszenia wprost. 690

**Emeryt** w starszym wieku, poszukuje u poważnej familji umieszczenia. Wymogi: Pokój z osobnym wchodem i utrzymanie całe: Wikt etc. Uprzejme oferty do Administracji „Dziennika Polskiego“ pod B. po ostatniego b. m. 701

Najbogatsza wypożyczalnia książek i nut **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, we Lwowie. Abonament miesięcznie: książek 40 ct, nut 50 ct. Kaucja guldena. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków nut abonam. guldena.

**Personalcredit** zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Sklep** do najęcia pod l. 21, Rynek.

**4 pokoje, przedpokój,** kuchnia z wodociągiem, do wynajęcia. Ulica Św. Mikołaja, 15. 698

**Ulica Pańska l. 11.** 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, I. piętro, balkon, zaraz do najęcia. 702

**Pomieszkanie kawalerskie** frontowe o dwóch pokojach lub pojedyńczo, umeblowane, zaraz, ulica Strzelecka, 5, I. piętro, drzwi 16. 699

**6, 4 pokoje** z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

## Korespondencja prywatna.

Wesołe panie, niemające nic lepszego do roboty, może zechcą zabawić się w korespondencję z równie wesołym facetem. Listy pod *„Epikur“* do Adm. „Dziennika“.

---

Świeży transport

**garniturów do umywalni**

porcelanowych, fajansowych, wedgwodowych, majolikowych ozdobnych, gustownych, tanich,

otrzymał i poleca

*Kazimierz Lewicki*

Lwów, ul. Trybunalska.

---

**BIELIZNA JÄGERA**

**prawdziwa**

**po cenach fabrycznych**

**MAGAZYN** 1903 a

**A LA VILLE DE PARIS**

*Lwów, Plac Halicki 2.*

*Gabryel Stark.*

---

**Pasy do maszyn**

w najlepszym gatunku 1871 i

u

**Józefa Hankego**

we Lwowie, Rynek, l. 38,

---

**6**

centów tylko szklanka do wody, na spodzie i na brzegach zaszlifowana, ćwierćlitrowa, czyste, białe, ładne szkło z najlepszej fabryki;

**9** centów tylko taka szklanka z podwójnie grubego szkła;

**12** ct. szklanka gruba z siedmioma wyrzniętemi oczkami;

**36** ct karafka na wodę, 1 litr., z ładnym korkiem.

**4**

centy tylko, szkiełko do lichtarzy.

*Kazim. Lewicki*

**Lwów.**

Główny skład dla Galicji ulica Trybunalska.

---

SASKIE

**POŃCZOCHY**

i

**SKARPETKI**

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

**JANA RIEDLA**

WE LWOWIE.

---

# Korkociągi

stalowe, niklowe, i z drewnianemi rączkami, — także nowe patentowane z maszynką, ułatwiające wyciąganie najdłuższych korków lekko i bez wszelkiego natężenia. Korkociągi składane, t. zw. scyzorykowe i t. p.

**Tłuczki** stalowe do orzechów

po 65 ct., złr. 1, 1·10 i t. d.,

**mosiężne rosyjskie** po 45 ct.

**Noże i Widelce**

z najlepszej stali angielskiej i z pierwszorzędnych fabryk oprawne w drzewo, w kość, w róg, w heban, w metal niklowy, Alpaka, chińskie srebro, wielki wybór, po cenach stałych i nadzwyczaj tanich,

poleca:

*Kazimierz Lewicki*

Lwów, ul. Trybunalska.

---

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

# HERBATY

**chińskie,**

a mianowicie: ½ kilo zł.

| | | ½ kilo zł. |
|---|---|---|
| Nr. 0. | „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom. | 5·— |
| Nr. 1. | „Taszu“ Perła chin. żółto-kw. | 4·40 |
| Nr. 2. | „Juntojczan Pecha,“ biało-kw. | 4· |
| Nr. 3. | „Nandżyn,“ czarna mocna . . | 3·20 |
| Nr. 4. | „Souchong,“ mało narkot. . . | 2·80 |
| Nr. 5. | „Congo,“ familijna dobra . . | 2·— |
| Nr. 6. | „Proszek herbaciany“ . . . . | 1·50 |
| Nr. 7. | „Wysiewki,“ z najlep. herbat | 1·70 |
| Nr. 8. | „Souchong,“ najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna . . . . . . . . . . | 3·60 |

poleca handel 1832 a

**ST. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

**BIURO DZIENNIKÓW**

**we Lwowie**

**ulica Karola Ludwika l. 9,**

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

---

Już nadeszły z fabryki

**Szklanki rosyjskie**

bardzo ulubione do **herbaty,** kawy, wody i t. p. według znanego modelu mojego jedynie tylko u mnie na składzie, sztuka obecnie tylko po 30 ct.

*Kazimierz Lewicki*

Lwów, ul. Trybunalska.

---

**NIEZAWODNE WYLECZENIE**

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

**VER SOLITAIRE**

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

---

**Skład fabryczny**

**chińskiego srebra**

z c. k. uprzyw. fabryki nadwornej J. L. Herrmanna we Wiedniu wyrób znany z dobroci i trwałości. Noże, grabki, łyżki, łyżeczki, chochle, podstawki pod noże, (tuzin złr. 3·50) korki do flaszek, etażery, kosze na ciasta, kosze na owoce, na bilety, cukierniczki zamykane, srebrne i wewnątrz złocone, lichtarze, kandelabry, i t. p. garnitury na ocet i oliwę po **stałych cenach fabrycznych**

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

*Kazimierz Lewicki*

**Lwów.**

Główny skład dla Galicji porcelany szkła i chińskiego srebra, ul. Trybunalska.

---

**Farby techniczne w guziczkach**

**Günthera Wagnera**




zł. 3 ct. i w kasetkach po 6, 10, 12, 18, 24



farbami z pouczeniem od 30 ct. do złr. 2. **Pendzle** i wszelkie przybory do malowań akwarelowych

poleca 1875 a

**JÓZEF HANKE**

Lwów, Rynek l. 38.

---



**10.000**

sztuk szklanek szlifowanych

po **5** ct.

**20.000**

sztuk szkiełek do świec

po **3** ct.

z pierwszorzędnej fabryki czeskiej otrzymał i sprzedaje

**Magazyn porcelany i szkła**

**Tadeusza Okornickiego**

Lwów, ulica Halicka. 1925

---

**Żywe żółwie**

maleńkie, sztuka po 75 ct.

**ZŁOTE RYBKI**

średniej wielkości, sztuka po 35 ct., małe po 25 ct., nadzwyczaj wielkie 45 ct., wszystkie ładne i zdrowe.

**Akwarja**

potaniały obecnie, i kosztują płaskie na nóżce zł. 1·10, większe zł. 1·60 i zł. 2·20, także są ozdobne akwarja w wielkim wyborze na składzie.

**Mrówcze jaja**

do karmienia rybek i ptaków, pakiecik 10 ct., 1 litr zł. 1.

Rozmaite muszle morskie i inne ozdoby akwarjów, poleca

*Kazimierz Lewicki*

*Lwów.*

Główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, przy ulicy Trybunalskiej.

---

**NOWOŚĆ!**

**na dzień zaduszny**

do illuminacji grobów

*szklanne tulipany*

ozdobne z napisem

**„Wieczne odpoczywanie“**

po 90 ct., rubinowe złr. 1·30.

**Kazimierz Lewicki**

LWÓW

**ulica Trybunalska**

także

**lampki kolorowe**

**i nalane łojem.**

---

**WINOGRONA Feslauskie kuracyjne**

**wprost z Feslau** 1625

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

**Włosko-Tyrolska Owocarnia**

FRYDERYKA SCHLEICHERA

*we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.*

---

**!! Znaczny transport !!**

**FORTEPIANÓW i PIANIN**

najnowszej konstrukcji i z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych

nadszedł do składu:

**JANA BALKO**

(J. Balko Mussil)

we Lwowie

**ul. Karola Ludwika 7**

I. piętro.




---



**LATARNIE GROBOWE**

**stojące i wiszące**

**w gustownych fasonach**

poleca 1907

**po cenie fabrycznej**

**R. DITMARA**

ces. król. uprzywil. fabryczny skład lamp

**we Lwowie, plac Marjacki.**

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

---

**Gebhardt & Christianus**

*we Lwowie, plac Marjacki liczba 7*

polecają z pierwszorzędnych źródeł po cenach najniższych:

SERWISY stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni w najnowszych deseniach i fasonach.

SZKŁO rznięte, grawirowane i gładkie.

SERWISY ozdobne do piwa, wina i likierów.

Największy wybór wazonów, wazoników, żardinierek, koszów na ciasta i owoce, figur, figurek, popielniczek i wiele innych przedmiotów zbytkowych.

TACE drewniane, blaszane i alpakowe w rozmaitych wielkościach.

Naczynia porcelanowe do kuchni. 1895

**Skład komisowy mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.**

---

**Nowości w bieliznie stołowej.**

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

**Skład płócien i stołowej bielizny**

c. k. uprzyw. fabryki



**ED. OBERLEITHNERA SYNÓW**

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

---

**Fabryka i lejarnia żelaza M. DORNWALDA w Przemyślu**

robi P. T. Panów przedsiębiorców budowy kolei uważnymi, iż wyrabia wózki do wożenia ziemi tak zwane „psy“ po przystępnych cenach z doborowego materjału. Bliższe szczegóły listownie. 1924

---

**Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie**

**szczepu włoskiego**

poleca 1736

**Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.**

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

---

**Ces. król. uprzywil.**

**GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY**

sprzedaje po kursie dziennym

**5% LISTY HIPOTECZNE,**

jako też 1011 a

**5% Premiowane Listy Hipoteczne.**

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

---

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

**VELOUTINE**

**Puder ryżowy specyalnie**

**PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM**

**Przez CH^{le} FAY, Fabrykanta Perfum**

**PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

---

**„Wojna europejska“**

najnowsza gra towarzyska

**Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach.** 1841

---

*Dla nieważających na mody!*

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**

**Jan Wallach i Syn**

*we Lwowie, Rynek liczba 33.*

**Rok założenia 1841.**

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

---

**HENRYK SCHMITT**

ŻYCIORYS

Przez

**WALENTEGO ĆWIKA**

**LWÓW** 1888.

**Cena 1 złr. 40 ct.**

Skład w księgarni

**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**

WE LWOWIE.

---

**Towarzystwo Powroźnicze**

**w Radymnie** 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

**wyroby powroźnicze i sieciarskie**

tudzież

**pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

**Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

**DYREKCJA:**

**Marceli Swiechowski.** **Ks. Leon Pastor.**

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.